

Kolekcja
Emila Kornasia



21.III.1937 roku. Moment poświęcenia przez katolicką pielęgniarkę łowego wojska polskiego Gwiazdy 100 samochodów sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża na placu Piłsudskiego

21.III.1937



„WSTĘPUJĘ NA MÓWNICĘ, BY PODZIĘKOWAĆ
POLSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI.

UROCZYŚĆ DZISIEJSZA DA SIĘ STREŚCIĆ
W SPOSÓB KRÓTKI I LAPIDARNY. JEST ONA REA-
LIZACJĄ DWÓCH ZASADNICZYCH I WAŻNYCH ELE-
MENTÓW.

PIERWSZY ELEMENT, TO JEST MYŚL O PRZY-
SZŁOŚCI. BEZ MYŚLI O PRZYSZŁOŚCI NIE MOŻE
ROZWIJAĆ SIĘ ANI ŻYC ZADNE NARÓD I ZADNE
PAŃSTWO.

DRUGI ELEMENT, TO MYŚL O WOJNIE I OBRO-
NIE. BEZ TEJ MYŚLI JAK DŁUGO ISTNIEJĄ PAŃ-
STWA I NARODY OBYĆ SIĘ NIE MOGĄ.

TA MYŚL JEST JEDNYM Z NAJBARDZIEJ
ZASADNICZYCH ELEMENTÓW ICH ISTNIENIA.
DLATEGO SERDECZNIE DZIEKUJE POLSKIEMU
CZERWONEMU KRZYŻOWI, ŻE UMIE MYŚLEĆ
O PRZYSZŁOŚCI I MYŚLI TE UMIE REALIZOWAĆ”.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

Przebieg leczenia w szpitalu w Warszawie

WIARUS
ROK VII NR 14



21.III.1937 roku. Moment poświęcenia przez księdza biskupa polowego wojsk polskich Gawlinę 100 samochodów sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża na placu Piłsudskiego



21.III.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz przemawia podczas uroczystości



21.III.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz przed frontem zgromadzonych na placu Piłsudskiego 100 samochodów sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża



Marszałek Śmigły-Rydz w rozmowie z prezesem Polskiego Czerwonego Krzyża, Kühnem



Przemówienie prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża Kühna



21.III.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę nowoposwieconych 100 samochodów sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża na placu Piłsudskiego

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Czerwony Krzyż — — —

Jakby kolorem cierpienia, czerwienią krwi malowane godło — wszystkim znane i drogie, wszystkim zwiastujące pomoc, ratunek, ukojenie, wszystkim na równi — wielkim i maluczkim, przyjaciółom i wrogom.

Nie ma chyba w Polsce tak głuchej, zapadłej wioski, do której by dźwięk tego imienia nie dotarł i nie ma chyba w Polsce całej człowieka, który by tego godła nie znał.

A jednak — jak mało o nim myślimy, gdy nam cierpienie bezpośrednio nie dokuca, nie grozi, jak nie wiele o nim naprawdę wiemy.

Kart historii Polskiego Czerwonego Krzyża nie wiele jest jeszcze, ale zapisane są gęsto wielkim i bezimiennym wysiłkiem, ofiarą. Polski Czerwony Krzyż istnieje zaledwie od 1919 roku, ale Czerwony Krzyż w ogólności powstał zaledwie przed 70 laty.

Właściwym twórcą Czerwonego Krzyża był obywatel szwajcarski Henryk Dunant. Naoczny świadek wojny francusko-włosko-austriackiej w roku 1859, wstrząśnięty został do głębi obrazem pobojuwiska pod Solferino, gdzie 40 tysięcy trupów zasało pole walki, a tysiące rannych konało w strasznych mękach, z pragnienia, upływu krwi i cierpień nieludzkich, bez żadnej zgoła pomocy i bez żadnej na jakąś pomoc nadziei. On to wszczął akcję na terenie międzynarodowym, która, przyjęta wszędzie z najwyższym uznaniem, doprowadziła już w roku 1864 do układu 14 państw, zwanego Konwencją Genewską, powołującego do życia Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Dzisiaj jest to najpotężniejsza na świecie instytucja humanitarna, licząca w gronie swych członków 59 państw — ludzi zaś 20 milionów.

Do roku 1918 Polska nie mogła przystąpić do Konwencji Genewskiej, gdyż nie miała rządu, nie była państwem nawet na kartach geograficznych Europy. Dlatego to dopiero w dniu 27 kwietnia 1919 roku powstaje Polski Czerwony Krzyż, który już w rok później zostaje oficjalnie przyjęty do międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża.

Powstawał nasz Polski Czerwony Krzyż istotnie z niczego, bo tylko z patriotyzmu społeczeństwa, z nadludzkiej ofiarności i pracy jednostek.

Aby choć w przybliżeniu można było zdać sobie sprawę z zadań, których ogrom zwał się na barki młodej instytucji, trzeba przypomnieć ten pierwszy rok naszej niepodległości, gorejący walką na wszystkich możliwych frontach Polski.

Ale nie tylko fronty trzeba było obsłużyć. Dziesiątki tysięcy repatriantów z węzłkiem nędzy na ramieniu trzeba było przyjąć, nakarmić, przyodziać — trzeba było walczyć z szeregiem powstających wśród ludności cywilnej epidemii — trzeba było roztoczyć opiekę i nad jeńcami. Długi byłby szereg wyliczeń, bo zadań i prac przed nowo powstałym Polskim Czerwonym Krzyżem wyrastał szereg zda się nieskończony.

Jakby przez jakąś przekorę losu, jakby nie starczało klęsk i trudów, przyszła jeszcze wojna polsko-bolszewicka. Stała się ona ciężkim, lecz jakże chlubnie złożonym egzaminem dojrzałości naszego Czerwonego Krzyża.

15 szpitali na froncie,
13 szpitali na tyłach,
34 kolumny dezynfekcyjne,
32 punkty opatrunkowo-żywnościowe,
6 pociągów sanitarnych,

zakłady dla ozdrowieńców — ochrony dla dzieci — czołówki konne i kompanie sanitarne — chirurgiczne patrole — przychodnie dla chorych — zakłady kąpielowe i pralnie — — —

bo trzeba było zrobić wszystko, być wszędzie.

Biuro informacyjno-wywiadowcze Polskiego Czerwonego Krzyża ma w kartotekach swoich milion pięćset tysięcy meldunków o zmarłych, poległych, rannych, chorych i zaginionych żołnierzach.

A równocześnie rozciągał Czerwony Krzyż opiekę nad 5 obozami jeńców, przewiózł do kraju tysiące uchodźców z Ukrainy, wysłał 3 pociągi ratownicze do Kijowa.

Mieliśmy wówczas pomoc braterską innych, starszych już od naszego Czerwonych Krzyży, z których Amerykański wysunął się na czoło tej międzynarodowej akcji. Ale mimo to możemy śmiało powiedzieć, że wybrane grosze, wydzierane zbiórkami ulicznymi z kieszeni zubożalej wojną ludności stworzyły to ogromne dzieło.

Minęły czasy wojny — zaczął się nowy etap w pracy Czerwonego Krzyża. Szpitale dla ludności cywilnej, przychodnie dla niezamożnych chorych, bezpłatne kuchnie dla bezrobotnych, schroniska dla bezdomnych, bursy, ochronki, spółdzielnie, szkoły zawodowe — nie zabrakło pracy — no i... przygotowania... „na wszelki wypadek“.

Kto chce zobaczyć sam, niech idzie do tych placówek — pozna je — oceni i uszanuje ten wielki ofiarny wysiłek.

My, żołnierze, my pamiętamy znak Czerwonego Krzyża, znamy dobrze to godło.

Wypatrywaliśmy go, leżąc w gorączce i cierpieniu na pobojuwiskach — czy nie zabyłnie na białej opasce sanitariusza, zwiastując pomoc pierwszą, ratunek, często-kroć życie wrócone.

Wypatrywaliśmy go z trzęsących podwód — czy nie powiewa białą płachtą na dachu szpitala polowego, czy chaty, mówiąc: tu koniec męki, tu czeka opieka lekarza i wypoczynek na czystym, białym łóżku.

Wypatrywaliśmy go w malutkim znaczku na kwefie siostry szpitalnej, której dobra, życzliwa twarz pochyliła się nad nami, a czułość i troska, płynące z niestrudzonych oczu, koily lepiej, niż wszelkie morfiny.

My, żołnierze, znamy dobrze, wiemy najlepiej, co to jest ten skromny czerwony krzyż na białym tle.

Uroczystości Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie

W dniu 21 marca roku bieżącego odbyły się na Placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie uroczystości z okazji poświęcenia czterech nowych kolumn sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża, składających się ze 100 samochodów.

W tym dniu Polski Czerwony Krzyż udostępnił szerokim rzeszom stolicy oglądanie jednego z etapów swej pracy nad wzmoczeniem obronności państwa, a jednocześnie owocu ofiarności i wysiłku społeczeństwa polskiego, które przyczyniło się w znacznym stopniu do zrealizowania myśli Polskiego Czerwonego Krzyża o przyszłości i obronie Państwa.

Uroczystość ta zwróciła jednocześnie uwagę społeczeństwa na wielce zaszczytną i humanitarną działalność tej instytucji, która prócz misji niesienia pomocy rannym i chorym w czasie wojny, tak intensywnie i wytrwale pracuje dla dobra kraju w czasie pokoju przez systematyczne podnoszenie zdrowotności kraju oraz przez przygotowywanie sprzętu sanitarnego i szkolenie kadr pracowników sanitarnych.

ZEBRANIE OBYWATELSKIE

Uroczystości niedzielne rozpoczęły się o godzinie 10.45 wielkim zebraniem obywatelskim w lokalu Zarządu Okręgu Warszawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża, przy udziale licznych organizacji społecznych i gospodarczych. Zebranie poprzedziło otwarcie wystawy propagandowej Polskiego Czerwonego Krzyża, ilustrującej działalność Polskiego Czerwonego Krzyża, przede wszystkim w zakresie ratownictwa sanitarnego wojennego oraz obrazującej pracę Polskiego Czerwonego Krzyża w wiejskich ośrodkach zdrowia.

Po otwarciu wystawy prezes Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, inżynier Alfons Kühn, powitał zgromadzonych przemówieniem, w którym podkreślił, że celem zebrania jest nawiązanie ściślejszej łączności z przedstawicielami pokrewnych organizacji, pracujących nad wzmoczeniem obronności kraju. Następnie mówił prezes Kühn o ogromie pracy, jaką spełnia Polski Czerwony Krzyż i jak rozmiary tej pracy wymagają wciągnięcia w szeregi Polskiego Czerwonego Krzyża znacznej liczby ludzi uspołecznionych i rozumiejących doniosłe zadania służby Polskiego Czerwonego Krzyża dla armii i społeczeństwa. Apelowal tedy do zgromadzonych o podjęcie współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem o pomoc moralną i materialną.

NA PLACU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Po zakończeniu zebrania obywatelskiego, uczestnicy zgromadzenia oraz delegacje Polskiego Czerwonego Krzyża ze sztandarami organizacyjnymi utworzyli pochód, który przemaszerował na Plac Józefa Piłsudskiego.

Wszystkie domy wokół placu udekorowano emblematami Polskiego Czerwonego Krzyża. Środek placu zajmuje nowy tabor: 100 samochodów sanitarnych i wozów ciężarowych, pomalowanych na kolor ochronny, oznaczonych czerwonym krzyżem.

Wokół placu zebrały się tłumy publiczności, oglądającej z zachwytem imponujący owoc pracy Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na wprost trybuny dla mówców ustawila się kompania sztandarowa batalionu stołecznego z orkiestrą i oddziały ratownicze Polskiego Czerwonego Krzyża. Tymczasem przy trybunie zebrała się generalicja z I wiceministrem generałem Gluchowskim i II wiceministrem generałem Litwinowiczem na czele. Przybyli przedstawiciele władz: wicewojewoda Jurgielewicz, wiceprezydent miasta Olpiński, komendant główny policji państwowej generał Kordian-Zamorski, przedstawiciele organizacji i związków społecznych i Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża z prezesem Kühnem.

O godzinie 12, witany hymnem narodowym, przybył Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz. Pan Marszałek dokonał przeglądu kompanii honorowej, a następnie kolumn samochodowych.

Wtedy zabrał głos prezes Kühn i zameldował dostojnym zgromadzonym i wszystkim obywatelom Polski, że Polski Czerwony Krzyż powiększył swój tabor o 80 samochodów sanitarnych, 12 samochodów ciężarowych, 4 samochody osobowe i 4 motocykle — razem 100 samochodów, wszystkich przeznaczonych do służby sanitarnej.

Omówiwszy znaczenie i rolę Polskiego Czerwonego Krzyża, prezes Kühn zakończył swe przemówienie tymi słowami:

„Dzisiejsza uroczystość niechajby przyczyniła się do zwrócenia baczonej uwagi przez ogół obywateli na zadania, cele i działalność Polskiego Czerwonego Krzyża, niechajby przyczyniła się do wzmoczenia poprzez Polski Czerwony Krzyż obronności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“.

Teraz wszedł na trybunę ksiądz biskup połowy Gawlina i wygłosił przemówienie, podkreślając obowiązek współdziałania i popierania przez społeczeństwo akcji Polskiego Czerwonego Krzyża. Ksiądz biskup Gawlina dokonał następnie poświęcenia nowych karetek sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża.

Po poświęceniu zabrał głos Marszałek Śmigły-Rydz. Tekst przemówienia Pana Marszałka podajemy na okładce tygodnika.

Uroczystość zakończyła defilada taboru Polskiego Czerwonego Krzyża przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Po defiladzie długi i imponujący sznur samochodów przeciągnął ulicami stolicy, budząc w sercach obywateli poczucie dumy i radości ze wspaniałego rozwoju tak szczytnej organizacji, jaką jest Polski Czerwony Krzyż.



17.III.1937 roku. Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką i Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska obecni byli na uroczystym otwarciu wystawy sienkiewiczowskiej

Z Polski

Dnia 23.III bieżącego roku prezes Rady Ministrów generał Sławoj-Składkowski przyjął dyrektora Instytutu Józefa Piłsudskiego majora W. Lipińskiego, który zameldował p. premierowi o niezwykłym sukcesie subskrypcji na pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego, podjętej przez Instytut. Ilość subskrybentów osiągnęła w dniu 23.III.1937 roku liczbę 30.000. Premier wyraził swą radość z tak pomyślnego rozwoju akcji wydawniczej Instytutu i przekonał, że pism zbiorowych Józefa Piłsudskiego nie powinno zabraknąć w żadnym polskim domu.

W okresie pierwszych dwóch miesięcy roku bieżącego Polska sprowadziła z zagranicy 7.781 kg złota monetarnego i w sztabach wartości 45.829.000 złotych.

W porównaniu z przywozem Polska wywoziła za granicę stosunkowo nieznaczne ilości tego kruszcu.

Należy zaznaczyć, że głównym nabywcą złota zarówno monetarnego, jak i w sztabach był Bank Polski, który ostatnio dokonał kilku większych transakcyj z bankami emisyjnymi Francji i Anglii.

W roku ubiegłym został zorganizowany komitet, którego celem jest uczczenie życia i czynów Pawła Edmunda Strzeleckiego, wielkiego uczonego, podróżnika i odkrywcy, pierwszego pioniera idei kolonij zamorskich dla Polski.

Komitet polski pracuje wspólnie z międzynarodowym komitetem jubileuszowym 100-lecia odkrycia góry Kościuszki w Australii przez P. E. Strzeleckiego.

Zadaniem komitetu jest: przypomnienie społeczeństwu polskiemu o zasługach naukowych, patriotycznych i społecznych Strze-

Dnia 20.III.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację bydgoskiej dywizji piechoty, która wręczyła Mu pamiątkowy cygareta i szereg innych podarków



leckiego i udowodnienie światu słuszności polskich postulatów kolonialnych.

Komitet zwraca się do społeczeństwa polskiego z prośbą o dostarczenie pod adresem Warszawa, ul. Chmielna 13, wszelkich danych, dotyczących życia i czynów P. E. Strzeleckiego.

W połowie kwietnia roku bieżącego rozpoczynają się w Warszawie wykłady z zakresu ratownictwa dla młodzieży dokształcających szkół zawodowych, zorganizowane przez miejską służbę zdrowia, w porozumieniu z władzami wojskowymi. Program wykładów przewiduje: ratownictwo w nagłych wypadkach, pomoc chirurgiczną, propedeutyka gazoznawstwa. Wykłady prowadzić będą podchorążowie sanitarni.

Dnia 24.III bieżącego roku, w rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim, na kamieniu pamiątkowym klub młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej na Uniwersytecie Jagiellońskim złożył kwiaty, spowite szarą o barwach narodowych z napisem: „Grupa Amerykanów klubu młodzieży polskiej z zagranicy Naczelnikowi Tadeuszowi Kościuszce”.

Również złożono na płycie pamiątkowej piękny wieniec od zarządu miasta Krakowa i od 24 szkoły powszechnej imienia Tadeusza Kościuszki z napisem: „Szkoła Tadeusza Kościuszki swojemu Patronowi”.

Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśniło sprawę opłat na Fundusz Pracy od uposażeń służbowych, względnie wynagrodzeń za pracę inwalidów wojennych.

Zgodnie z tym wyjaśnieniem, od opłat na Fundusz Pracy zwolnione jest tylko zaopatrzenie inwalidzkie, pobierane na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1932 roku. Jeżeli więc inwalida pobiera uposażenie służbowe, bądź stałe wynagrodzenie za najemną pracę, to od dochodu, osiągniętego z tych źródeł, obowiązany jest uiszczać opłatę na Fundusz Pracy. Okoliczność, czy inwalida otrzymuje rentę inwalidzką, czy też nie, jest w tym wypadku bez znaczenia.

Najprawdopodobniej w połowie kwietnia roku bieżącego odbędzie się nowy polski lot do stratosfery. Przedsięwzięciem go zdoła bywać pułkownik im. Gordon-Bennetta kapitan Zbigniew Burzyński oraz młody uczonec, badacz stratosferyczny, dr Konstanty Jodko-Narkiewicz.

Celem nowego lotu stratosferycznego będzie badanie napięcia promieni kosmicznych.

Lot pierwszy odbędzie się na balonie „Warszawa” lub „Polonia” o pojemności 2200 metrów sześciennych. Balon będzie wypełniony wodorem.

Następny lot, którego terminu jeszcze nie wyznaczono, ma się odbyć tylko do wysokości 5—6.000 metrów. Zależec będzie wówczas na zbadaniu niższych rejonów atmosfery.

Na półkach księgarskich ukazało się dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego pod tytułem „Moje pierwsze boje” w przekładzie hebrajskim, (autoryzowanym przez Instytut Józefa Piłsudskiego), dokonany przez profesora Marka Asza.

We wstępy zaopatrzyli dzieło Marszałka w jego szacie hebrajskiej, Anre Maurois i T. Mises.

Przekład hebrajski zawiera również podobiznę Marszałka (podczas spaceru w fortecznej fosie twierdzy magdeourskiej).

Przekład zadedykowany jest Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Prezydent miasta stołecznego Warszawy Starzyński wręcza Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi czek na 175.000 złotych od pracowników miejskich na Fundusz Obrony Narodowej



Czołgi

(PODZIAŁ TAKTYCZNY)

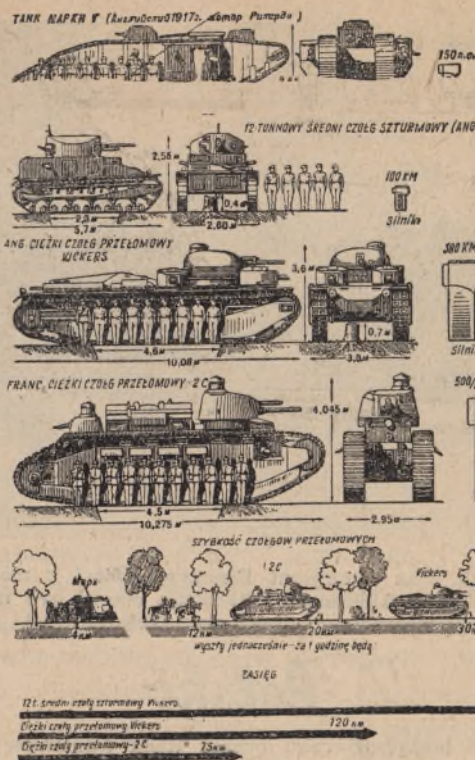
Każdy żołnierz orientuje się doskonale, że właściwości techniczne karabina, r. k. m., c. k. m. i n. k. m. stwarzają z nich różne bronie palne, nadające się do walk w specjalnych sytuacjach bojowych. To samo można powiedzieć o: miotaczach min, moździerzach, działkach przeciwlotniczych i przeciwpancernych, artylerii lekkiej, ciężkiej i najcięższej, haubicach i armatach, z których jedne nadają się do obrony, inne do natarcia, pościgu itp. Jest to tak zwany podział taktyczny broni uwarunkowany jej charakterystyką techniczną.

Czołgi również, jak wiadomo, mają bardzo różnorodne właściwości techniczne, które każdą używać je bądź w rozpoznaniu, bądź w natarciu, pościgu itp.

Czołgi rozpoznawcze. Sama nazwa określa ich przeznaczenie taktyczne. Wozy te są niedużych rozmiarów, wysokości 1 do 2 m, dość dobrze pokonywują teren, są zwrotne i poruszają się szybko. Pozwala im to niepostrzeżenie, łatwo manewrować prawie w każdym terenie i utrzymywać styczność z nieprzyjacielem. Maksymalna ich szybkość po drogach waha się w granicach 35—40 kilometrów na godzinę, a w terenie 8—15 kilometrów. Zasięg działania czołgów rozpoznawczych jest funkcją ich szybkości, mocy, silnika, zapasu materiałów pędnych, co zależy przede wszystkim od ciężaru czołga. Pancerny czołg rozpoznawczy najlżejszych powinien zabezpieczać na wszystkich odległościach przed pociskami zwykłych karabinów i ciężkich karabinów maszynowych. Czołgi rozpoznawcze najlżejsze (2—5 ton) bez wieżyczki obrotowej, niskie, 1—1,30 metra wysokości, nadają się przede wszystkim do rozpoznania bliskiego i bojowego. By strzelać na boki lub w tył, czołg musi obrócić się cały. Czołgi rozpoznawcze lekkie (5—7 ton) z wieżą obrotową mogą przeprowadzać rozpoznanie dalekie i bliskie, gdyż zasięg ich działania wynosi już 150—200 kilometrów. Są one urosorowane lepiej od czołgów rozpoznawczych najlżejszych, dzięki temu ogień ich jest bardziej skuteczny, nawet podczas strzelania w ruchu.

Pancerny czołg rozpoznawczego lekkiego zabezpiecza już załogę i silnik od pocisków przeciwpancernych ciężkich karabinów maszynowych z każdej odległości. Lekkie czołgi rozpoznawcze są zwykle uzbrojone w ciężki karabin maszynowy i działko przeciwpancerne. Załoga składa się z 2—3 ludzi. Nowoczesne typy czołgów rozpoznawczych są ziemno-wodne. Ma się rozumieć jest to wielką zaletą w rozpoznaniu. Lekkie czołgi rozpoznawcze mogą z powodzeniem ścigać lub opóźniać nieprzyjaciela. Czołgi rozpoznawcze działają plutonami (5) lub kompaniami (15 wozów). Nacierają na nieprzyjaciela zwykle z kilku stron, wykorzystując jak najbardziej teren, mogą spędzić rozpoznanie, dać wiadomości o nieprzyjacielu i przerwać jego ubezpieczenie.

Czołgi szturmowe. Zadaniem ich jest niszczenie gniazd ciężkich karabinów maszynowych i pojedynczych dział, by umożliwić posuwanie się w natarciu własnej piechocie i kawalerii, niszczenie baterii artylerii i kolumn odwodowych sił żywych nieprzyjaciela. Jednocześnie czołg szturmowy to najskuteczniejszy środek do walki z czołgami i samochodami pancernymi nieprzyjacielskimi. Dlatego są one potężnie uzbrojone, wszystkie posiadają pancerne wieże

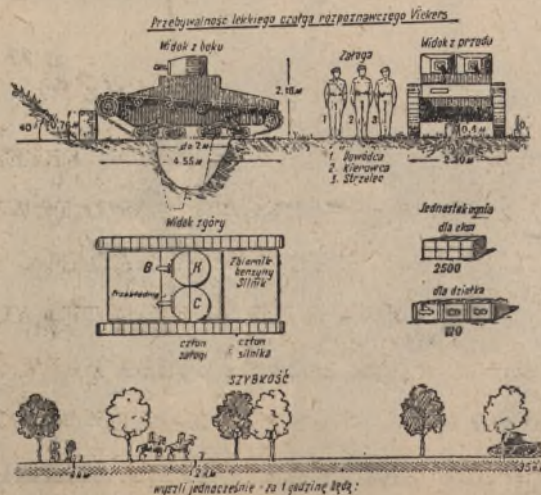


Ciężkie czołgi przełomowe

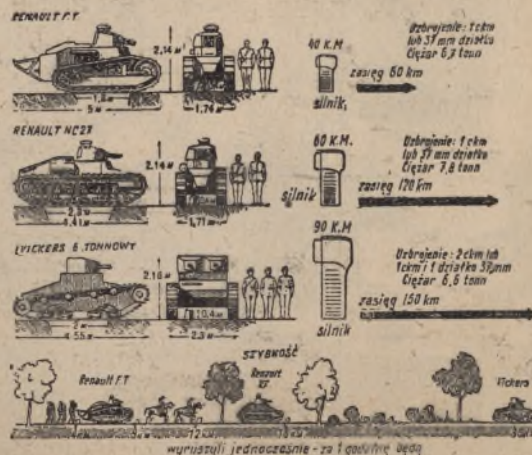
obrotowe, mają bardzo duży zasięg działania, odporny (gruby) pancerny i dużą szybkość taktyczną. Czołgi szturmowe ruszają do natarcia bez lub po krótkim 30-minutowym przygotowaniu artylerii w składzie kompanii lub batalionów. Zalety czołgów szturmowych decydują o tym, że współdziałają one taktycznie nie tylko z piechotą, kawalerią i artylerią, robiąc wyrwy w drutach, niszcząc środki ogniowe, ale wykonywują szereg działań samodzielnych na głębokie tyły przeciwnika, wykonywują pościg daleki, niszcząc jego odwody i artylerię, zagony itd. W tym wypadku czołgi szturmowe działają zawsze w składzie batalionu. W tej własnie kategorii czołgów można zaobserwować największą różnorodność typów, najwięcej różnic pod względem uzbrojenia, grubości pancerza, szybkości i zasięgu działania. Na przykład ciężar ich waha się w granicach od 7 do 20 ton, co od razu wskazuje na duże różnice techniczne i rzecz jasna taktyczne. Natomiast wszystkie te czołgi szturmowe odznaczają się wielką zdolnością pokonywania terenu i zwykłych umocnień polowych.

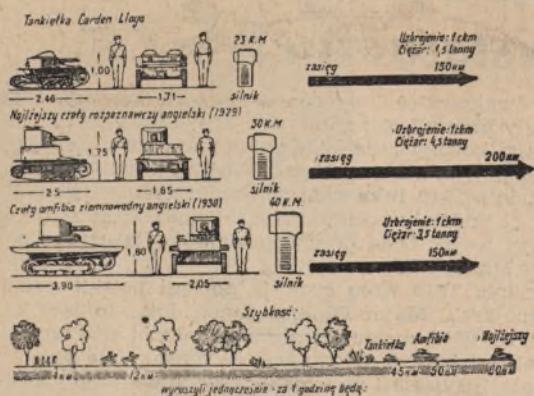
Czołgi szturmowe duże, działające zawsze w składzie przynajmniej batalionu, mogą z powodzeniem wykonywać szereg samodzielnych zadań operacyjnych na głębokich tyłach nieprzyjaciela. Czołgi szturmowe średnie doskonale nadają się do współdziałania we wszystkich fazach walki z innymi rodzajami broni, mogą jednak również wykonywać samodzielnie zadania taktyczne na bliskich tyłach nieprzyjaciela. Dlatego też nie mają one tak dużego

Przebywalność lekkiego czołga rozpoznawczego



Czołgi rozpoznawcze lekkie, najbardziej rozpo- wszechnione





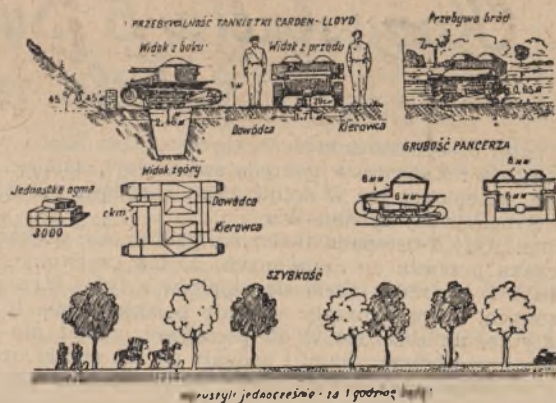
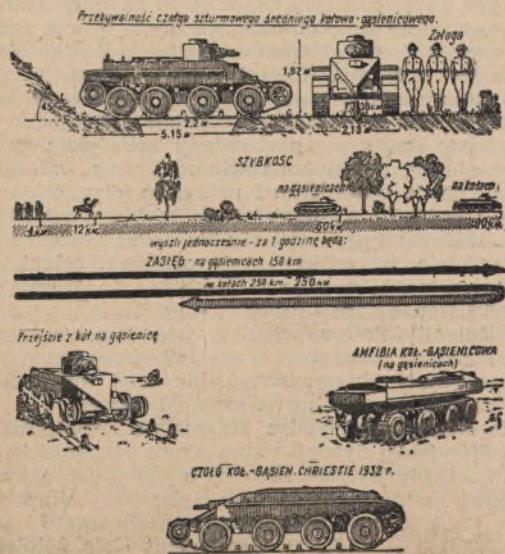
Czołgi rozpoznawcze najłżejsze, najbardziej rozpowszechnione

zasięgu działania, ciężar ich waha się od 7 do 10 ton. Są natomiast dobrze uzbrojone i mają gruby pancerz. Duże czołgi szturmowe o ciężarze od 10 do 20 ton są natomiast bardziej szybkie, lecz pomimo większego ciężaru nie są silniej uzbrojone i nie wiele przewyższają średnie czołgi szturmowe grubością pancerza. Czołgi szturmowe są uzbrojone przeważnie w 1—2 działa średnicy 37—75 milimetrów i 2 do 5 ciężkich karabinów maszynowych. Grubość pancerza waha się od 12 do 30 milimetrów. Załoga składa się z 2 do 5 ludzi. Wozy o zawieszaniu kołowo-gąsienicowym są najbardziej udanym typem czołga szturmowego, na przykład znane powszechnie czołgi kołowo-gąsienicowe Christie.

Czołgi przełomowe. Od tych czołgów żąda się, by były one w stanie przełamać silnie umocnione lub nawet ufortyfikowane pozycje. Czołgi te niszczą w powodzeniem nie tylko środki ogniwe nieprzyjaciela umiejscowione w otwartym terenie, lecz ukryte i bronione umocnieniami połowymi, a nawet betonowymi. Sztuczne przeszkody terenowe: rowy, wykopy, nasypy itp. nie są trudną do pokonania przeszkodą dla czołgów przełomowych. Ten typ czołgów ma największą siłę przebojową, t. j. są one silnie uzbrojone i mają duży ciężar od 20 ton w górę. Natomiast są one znacznie, prawie 2 razy powolniejsze od czołgów szturmowych. Uzbrojenie czołgów przełomowych składa się z: 2—3 dział o kalibrze 75, 105 lub nawet 155 milimetrów, oraz nadto z 4—6 ciężkich karabinów maszynowych. Maksymalna grubość pancerza nie przekracza 50—55 milimetrów, co chroni te czołgi od przebicia pociskami tak zwanej artylerii przeciwpancernej na wszystkich odległościach, zaś od pocisków artylerii lekkiej na odległościach dalekich, większych ponad 1000 metrów.

Przebywalność, siła przebojowa i zasięg działania czołgów przełomowych zależy przede wszystkim od ich ciężaru. Załoga czołga wynosi około 10—12 ludzi. Czołgi przełomowe działają

Przebywalność czołga szturmowego średniego, kołowo-gąsienicowego



Przebywalność tankietki Carden-Lloyd

w składzie kompanij lub plutonów, za nimi idą czołgi szturmowe, czasem lekkie rozpoznawcze i piechota.

Czołgi specjalne. Do tej grupy zalicza się czołgi sztabowe, artyleryjskie, saperskie, mostowe, łączności, chemiczne, transportowe itp.

Czołgi sztabowe są urządzone tak, aby umożliwić w nich pracę i dowodzenie podczas marszu, a tym bardziej na postoju małych ścisłych sztabów batalionów i związków pancerno-motorowych.

Czołgi artyleryjskie są uzbrojone w ciężkie lub najcięższe działa.

Czołgi te towarzyszą większym grupom pancerno-motorowym, przynajmniej batalionowi. Strzelają one przeważnie z miejsca i ze stanowisk otwartych lub zakrytych. Zaletą tej artylerii czołgowej jest odporność jej na ogień przeciwnika, łatwość i szybkość zmiany stanowisk, uniezależnienie się od dróg i terenu, oraz możliwość bliskiego wsparcia samodzielnej akcji czołgów.

Czołgi saperskie i sapersko-mostowe są wyposażone w maszyny do wykonywania technicznych robót inżynierskich. Czołgi te są w stanie pod ogniem nieprzyjaciela rozładować pole minowe, usunąć przeszkody, wykopać rów, położyć most na rowie itp.

Czołgi łączności są wyposażone we wszystkie środki techniczne, a przede wszystkim w radio. Są one ruchomymi ośrodkami łączności dowódcy batalionu lub grupy pancerno-motorowej. Dowódcą czołga łączności jest zwykle oficer łączności oddziału pancernego.

Czołgi chemiczne tworzą zasłonę dymną, zakażają teren gazami ciekłymi, do czego mają odpowiednie urządzenia. Wydajność czołgów chemicznych jest bardzo duża. Czołg dymny Renault może w przeciągu 30—60 minut stworzyć zasłonę dymową na przestrzeni 10 kilometrów.

Wreszcie lekko opancerzone czołgi transportowe mogą przewozić piechotę lub też służyć do celów zaopatrzenia bojowego oddziałów pancernych na polu walki. W tym wypadku czołgi zaopatrzenia przewożą: materiały pędne i smarne, amunicję, części zapasowe, żywność i leki.

„Kulawy Franek”

W RAMACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY M. S. WOJSK. AUDYCJY RADIOWYCH NADANA BĘDZIE W DNIU 5 KWIETNIA O GODZINIE 19-TEJ AUDYCJA ŻOŁNIERSKA PIÓRA JÓZEFA CZUBA I KPT. JAREMIRSKIEGO P. T. „KULAWY FRANEK” W WYKONANIU ZESPOŁU ARTYSTÓW WARSZAWSKICH.

Kapitulacja 5 Syberyjskiej dywizji W. P. w świetle prawdy historycznej

Były poseł czechosłowacki w Bukareszcie Jan Szeba w książce swojej „Rosja i Ententa w polityce światowej”, książce, nawiasem mówiąc, potępionej już w opinii kilku narodów, poświęca kilka zdań 5 Syberyjskiej dywizji W.P.

Oto one: „Gdy 6 listopada 1919 roku padł Omsk, większa część armii Kołczaka przeszła do czerwonych. Armia czerwonych, posuwając się szybko naprzód, starła się najpierw z tylną strażą wojsk sprzymierzonych, którą tworzyły oddziały polskie w sile 10.000 ludzi. Oddziały te, umieszczone w 40 pociągach, nawet nie podjęły próby obrony przed bolszewikami i poddały się ich strażi przedniej. Jak informuje podpułkownik Loubignac, który był przydzielony do tych oddziałów, do kapitulacji doszło głównie w konsekwencji buntu żołnierzy polskich, którzy oficerów swoich częściowo pozabijali, a częściowo aresztowali”.

Kłamliwe i oszczerze słowa te, godzące w honor żołnierza polskiego na Syberii, pan Szeba celowo nie popiera żadnymi dokumentami, licząc prawdopodobnie na nieświadomość czytelników co do stosunków ówczesnych i walk rozgrywających się na tak odległych terenach, jak Syberia i Daleki Wschód.

W świetle dokumentów historycznych dzieje ewakuacji wojsk sprzymierzonych na Syberii i kapitulacja 5 dywizji miały przebieg następujący:

General Janin, jako szef misji wojsk sprzymierzonych, na konferencji, która odbyła się w drugiej połowie września 1919 roku w Irkucku, zakomunikował o powierzeniu mu przez komisję międzysojuszniczą w Paryżu kierownictwa ewakuacją oddziałów wojsk sprzymierzonych na Daleki Wschód.

Pisemne zawiadomienie o zamierzonej ewakuacji otrzymał szef polskiej misji wojskowej na Syberii major Okulicz dopiero dnia 15 października 1919 roku.

Termin rozpoczęcia ewakuacji miał być podany w odpowiednim czasie. Kolejność, jak się później okazało, następująca: ewakuację rozpoczną dywizje czeskie, z nimi pułk jugosłowiański, legia rumuńska, pułk serbski, batalion lotewski i na końcu, jako straż tylna, dywizja polska.

Polska 5 dywizja, grupująca się w Nowonikołajewsku, zabezpiecza na odcinku prawie tysiąckilometrowym magistralę kolejową od Nowonikołajewska do stacji Tatarskaja i odnogę sławgorodzka. Z rozkazu generała Janin od maja 1919 roku prowadził walki z czerwonymi partyzantami na północy w stepach barabińskich, na tak zwanym Urmaniu i na południu, w stepach kulundyskich, na obszarze kilku tysięcy kilometrów, w odległości kilkuset kilometrów od linii kolejowej. Operacje te trwały do późnej jesieni.

W drugiej połowie października 1919 roku oddziały czeskie przekazały 5 dywizji odnogę kolejową altajską, domagając się równocześnie złuzowania ich przez wojsko polskie na odcinku od Nowonikołajewska do stacji Tajga. Dowództwo polskie telefonogramem z dnia 25 października 1919 roku oświadczyło gotowość objęcia wymienionego odcinka i zwróciło się do generała Janin o wydanie rozkazu. General Janin telefonogramem z dnia 26 października nakazał oddziałom czeskim pozostać na miejscu aż do odwołania, a oddziałom polskim, apelując do ich honoru żołnierskiego, prowadzić operacje przeciw bolszewikom.

Dopiero 26 listopada 1919 roku 5 dywizja mogła rozpocząć ewakuację. Już w pierwszych dniach Czesi zaczęli stawiać przeszkody i utrudniać dywizji ewakuację, jak świadczy o tym depesza pułkownika Czumy do szefa polskiej misji wojskowej, majora Okulicza z dnia 29 listopada 1919 roku, nr 879.

Warunki, w jakich odbywała się ewakuacja były nad wyraz ciężkie. Jedne oddziały luzowały na magistrali kolejowej odchodzące na wschód oddziały czeskie, inne w walkach opuszczały odnogę altajską i zbliżały się do Nowonikołajewska, 3 pułk strzelców, walcząc z partyzantami, odchodził z odnogi sławgorodzkiej do stacji Tatarskaja. Wysokie poczucie obowiązku i karność żołnierza 5 dywizji złożyły się na to, że dnia 9 grudnia 1919 roku ostatnie pociągi polskie opuściły Nowonikołajewsk.

Dnia 12 grudnia 1919 roku major Okulicz-Kozaryn, szef polskiej misji wojskowej, pismem nr 677/3512 przedstawił generalowi Janin sytuację wojska polskiego i podał wnioski, które mogłyby poprawić to położenie. Z pisma tego wynika, że w ruchu kolei panuje zupełna anarchia i nieporządek.

Dnia 19 grudnia 1919 roku oddziały straży tylnej 5 dywizji zostały napadnięte pod stacją Tatarskaja przez oddziały 5 armii bolszewickiej. Walki odwrotowe toczą się teraz bez przerwy wzdłuż magistrali kolejowej aż do stacji Tajga. Rankiem 23 grudnia rozpoczęła się krwawa bitwa pod Tajgą, w niezwykle trudnych warunkach terenowych i przy trzydziestostopniowym mrozie. 5 dywizja wspólnie z oddziałami generała Kappela (jedynie dobrze trzymające się oddziały kołczakowskie), walczy cały dzień do późnej nocy z 27 i 30 dywizją bolszewicką, oddziałami partyzantów i zbuntowanymi

pułkami kołczakowskimi, nadchodzącymi od Tomska. Straty Polaków wyniosły przeszło stu zabitych i kilkuset rannych.

Od Tajgi bolszewickie oddziały unikają walk zaczepnych i starają się odciąć 5 dywizję od reszty wojsk sił sprzymierzonych.

25 grudnia 1919 roku general Janin wydaje instrukcję, z której wynika, że oddziały polskie mają iść nadal jako straż tylna. Oddzielne grupy wojsk będą przegrupowane — jak tylko pozwoli sytuacja — w Mandżurii.

25 grudnia 1919 roku czołowe pociągi polskie podchodzą do stacji Krasnojarsk. Major Okulicz tegoż dnia, to jest 26 grudnia pismem nr 705/6112 melduje generalowi Janin powtórnie, że ewakuacja nadal jest bardzo utrudniona, że rozkazy nie są wykonywane przez oddziały rosyjskie i że wojsko rosyjskie właściwie nie istnieje już, oraz dodaje — cytując dosłownie: „być orliergardą na przestrzeni tysięcy kilometrów jest może zaszczytnym dla Polaków, ale za ciężkim do przeniesienia cały czas przez jedną i tę samą dywizję polską”.

Na pismo to odpowiada general Janin dnia 30 grudnia 1919 roku, nie zgadzając się nawet na odesłanie na tyły rannych, chorych i rodzin.

Dywizja pełni więc nadal obowiązek straży tylnej; czołowe pociągi do stacji Krasnojarsk, tylne stoją pod stacją Bogotol. Czeska komenda stacji Krasnojarsk nie wpuszcza pociągów polskich, z powodu zajmowania jej przez 3 dywizję czeską. Dopiero 5 stycznia 1920 roku pociągi czeskie opuściły stację Krasnojarsk i z tą chwilą rozpoczął się dalszy ruch polskich pociągów. W nocy z 5 na 6 stycznia straż przednia 5 armii bolszewickiej weszła, po bitwie, do Krasnojarska, po odcięciu 8 pociągów polskich. 8 stycznia 1920 roku na stacji Klukwiennaja stol 17 pociągów czeskich i 2 lotewskie bez lokomotyw. Pociągi stoją na obu torach, aby uniemożliwić wymknięcie ich przez pociągi polskie. Straż tylna polska była nadal w walkach odwrotowych z 27 dywizją bolszewicką. Bezwzględne stanowisko dowódcy 5 dywizji czeskiej wyklucza jakiegokolwiek wspólne działanie. Położenie staje się wprost krytyczne i dowództwo polskie wysła depesze do generała Janin i generała Syrowego, w których przedstawiając całokształt dotychczasowej pracy dywizji straży tylnej, wycieńczenie jej do ostatnich granic, straty kilkuset ludzi w zabitych, i obecne jej katastrofalne położenie, zwraca się z ostatnią prośbą i propozycją: przepuścić na wschód, mijając czeskie eszelony 20 polskich pociągów i jeden pociąg pancerny. Ze swej strony dowództwo polskie niezwłocznie odda do rozporządzenia Czechów 22 pociągi z całym majątkiem i parowozami. W razie odmowy, polskie dowództwo, w imię miłości bliźniego — zwraca się z prośbą o przepuszczenie tylko 5 pociągów z rannymi, chorymi, kobietami i dziećmi. Zdecydowany został odwrót pieczo, a tymczasem oczekiwano odpowiedzi. Wkrótce nadeszła ona tylko od generała Syrowego. General Janin nie odpowiedział. Oto treść odpowiedzi, nie wymagająca komentarzy:

„Dowódca W. P. pułkownik Czuma. Dziwi mnie ton pańskiej depeszy. Stosownie do rozkazu generała Janina wy jesteście obowiązani iść ostatni. Ani jeden polski transport nie może być przeze mnie przepuszczony na wschód. Tylko po odejściu ostatniego transportu czeskiego ze stacji Klukwiennaja możecie posuwać się naprzód. Dalsze pertraktacje w tej sprawie i prośby uważam za skończone, albowiem kwestia wyczerpana. — Podpis: general Syrowy”.

Depesza ta zdecydowała o losie 5 dywizji syberyjskiej. Na propozycję armii bolszewickiej, zawarła ona umowę kapitulacyjną, w położeniu bez wyjścia, a tym bardziej, że żadnych szans na przyszłość nie było z takim sojusznikiem jak Czesi, którzy później swoje odejście na wschód z nagrabionym majątkiem Rosjan okupili judaszowym oddaniem admirała Kołczaka bolszewikom.

Tak w streszczeniu przedstawiają się dzieje ewakuacji i kapitulacji 5 dywizji. Dzięje te mówią, że żołnierz 5 dywizji nie był — jak chce tego pan Szeba — „pozbawiony ducha żołnierskiego i nie podjął próby obrony przed bolszewikami”, lecz walczył od lipca 1918 roku na froncie samarskim i ufańskim, otrzymując pochwały najwyższe od dowódców, a również i od czeskiego generała Syrowego. Od maja 1919 roku prowadzi ciężkie walki z partyzantami, następnie krwawił się w walkach odwrotowych, osłaniając odwrót wojsk sprzymierzonych, a więc i Czechów, nie biorących udziału w walkach od listopada 1918 roku.

Po kapitulacji żołnierz polski w więzieniach czerezwyczałki, w karnych oddziałach roboczych, w plekle bolszewickich obozów, nie daje się zdeprawować bolszewizmem, nie traaci wiary, nie chce za żadną cenę ponieść uszczerbku na swoim honorze.

Uznanie Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego jest dla żołnierza 5 syberyjskiej dywizji najwyższym odznaczeniem, z którego jest dumny. Spokojny jest również o swoje dobre imię żołnierz polski, bo mówi za niego historia na podstawie dokumentów.

Skorobohaty - Jakubowski, pułkownik
Komendant Koła Żołnierzy
b. V Syberyjskiej dywizji

Z OBCYCH WOJSK

WŁOCHY

Manewry morskie

Manewry morskie obejmują ćwiczenia blokadowe pomiędzy Sycylią i Tuniszem w rejonie, w którym znajduje się wyspa Pantelleria.

Celem tych manewrów, zdaniem dzienników angielskich, jest dokonanie prób zamknięcia morza Śródziemnego na wypadek wojny. Również manewry te mają wykazać, w jakim stopniu porty libijskie, Tripoli i Tombruk, nadają się do wykorzystania, jako punkty strategiczne.

Gazety angielskie podają, że Tripoli, baza morska i lotnicza — ma doniosłe znaczenie, jako

oparcie południowe dla zaminowania cieśniny Sycylijskiej — północnym oparciem byłyby w tym wypadku porty Sycylijskie, a środkiem strefy zaminowanej baza Pantelleria.

Nowa baza włoska na morzu Śródziemnym

Rząd włoski ogłosił niewielką wyspę Pantelleria, jako obszar zakazany dla lotnictwa obcego.

Wyspa ta znajduje się w środku cieśniny Sycylijskiej, w odległości około 55 kilometrów od brzegów włoskich i 50 kilometrów od brzegów Tunisu. Długość tej wyspy wynosi 14 kilometrów, jej szerokość równa się 5 kilometrów, ludność liczy 10.000 mieszkańców. Jakież znaczenie posiada ta, właściwie mówiąc, mała wysepka i dlaczego rząd włoski otoczył ją tak szczególną opieką?

Nie tak jeszcze dawno Pantelleria była jedynie znana, i to niewielu ludziom na świecie, ze swego dobrego wina — muskatu i kąpielii błotnych.

Istotnego znaczenia nabrała ona z chwilą rozwoju lotnictwa i gróźb Anglii pod adresem Włoch, co do uniemożliwienia transportów wojskowych do Abisynii przez Suez. Gdyby te gróźby były urzeczywistnione, to cała włoska kampania kolonialna nie tylko stałaby pod znakiem zapytania, ale wręcz zostałaby unieemożliwiona. Oczywiście rzecz, że Włosi musieli szukać dróg wyjścia i wtedy właśnie została odkryta Pantelleria — z małej, nic nie znaczącej wysepki stała się ośrodkiem zainteresowań wszystkich tych państw, których interesy polityczne i gospodarcze prowadzą poprzez odwieczne szlaki morza Śródziemnego. Więc przede wszystkim Anglii — której jedyna komunikacja morska — z perłą korony angielskiej — Indiami — prowadzi przez morze Śródziemne.

Pantelleria została odkryta z tą chwilą, kiedy Włosi postanowili utworzyć z niej swą bazę morską, a przede wszystkim lotniczą, gdyż wtedy, na wypadek konfliktów tej czy innej natury mogą zamknąć drogę do Indji i do wschodniej części morza Śródziemnego. Przed wejściem w grę lotnictwa — morze Śródziemne miało dwa punkty niewralgiczne — Gibraltar i Suez — bez zgody Anglii żaden okręt nie wpłynął, ani nie mógł wypłynąć z morza Śródziemnego. Poza tym ufortyfikowana wyspa Malta, stanowiła olbrzymią bazę morską Anglii, która dozwalała na kontrolę wewnętrzną morza Śródziemnego przez to państwo. Pantelleria w rachubę nie wchodziła, gdyż działa nadbrzeżne nie mogły oczywiście zamknąć 50-kilometrowego gardziela morskiego, a flota włoska nie mogła się mierzyć z flotą angielską. Obecnie sytuacja zmieniła się całkowicie. Na morzu Śródziemnym ukazał się nowy czynnik nadrzędny i dyktujący swe prawa — Królestwo Włoskie, zawdzięczając tę sytuację — Pantellerii, lotnictwu i rozbudowanej flocie wojennej.

Rzecz prosta, że przekształcenie tej wyspy w potężną bazę i fortecę będzie kosztować wiele czasu i pieniędzy — jest to praca olbrzymia.

W każdym bądź razie może oddać ona nieocenione usługi Włochom już dzisiaj i dlatego zakaz przelotów nad wyspą jest wysoce znamienny i pozwalający przypuszczać, że prace o charakterze wojskowym, wymagające ścisłej tajemnicy, mogą już być rozpoczęte.

MEKSYK

Meksyk jest wielkim państwem amerykańskim, powierzchnia którego wynosi 1.969.999 kilometrów kwadratowych, a więc jest on pięciokrotnie większy, niż Polska. Natomiast liczba ludności przekracza zaledwie połowę ludności Polski i wynosi 18.596.000 ludzi. Oczywiście jest rzeczą, że przy takim stosunku przestrzeni do liczby mieszkańców, gęstość zaludnienia musi być minimalna — równa się ona 9,4 mieszkańców na kilometr.

Meksyk graniczy od północy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, od południa zaś z Republiką Gwatemala — pozostałe granice — są granicami morskimi.

Naczelnym zwierzchnikiem sił zbrojnych w Meksyku — jest prezydent Republiki.

W lonie rządu reprezentuje wojsko sekretarz stanu do spraw wojskowych.

Kraj podzielony jest na 35 okręgów wojskowych (o granicach identycznych, jak jednostki administracyjne kraju). Dowódca okręgu jest przelożonym wszystkich jednostek stacjonowanych na jego terenie. Wielkich jednostek w naszym rozumieniu wojsko meksykańskie nie posiada.

Sily zbrojne liczą ogółem:

- 50 samodzielnych batalionów piechoty,
- 40 pułków kawalerii,
- 1 pułk artylerii polowej,
- 1 pułk artylerii górskiej,
- 2 bataliony inżynierii,
- 2 pułki lotnicze.

W powyższym zestawieniu uderza dysproporcja, panująca między ilością piechoty i kawalerii z jednej strony, a lotnictwem i artylerią w szczególności z drugiej strony.

Powyższe wyliczenie jednostek zastanowić musi tym bardziej, jeżeli się dowiemy, że każdy pułk artylerii liczy tylko 4 baterie, a więc cała armia meksykańska posiada 8 baterii czynnych. Ponadto, według oficjalnych danych, jeszcze 154 działą znajdują się w magazynach. Pomimo to, na europejskie normy, wyposażenie wojsk meksykańskich w artylerię uznać musimy za więcej niż skromne.

Dwa pułki lotnicze też nie są zbyt bogate w sprzęt, posiadają one bowiem łącznie... 51 samolotów.

Również nie muszą być kompletne etaty personalne szeregowych, gdyż, ogólnie biorąc, służy czynnie w szeregach zaledwie 38.000 ludzi. Natomiast nie można tego powiedzieć w odniesieniu do podoficerów, oficerów, a zwłaszcza generałów. Oficerów w stopniach generalskich jest w służbie czynnej 121, w dyspozycji 243 — łącznie 364 generałów, czyli mniej więcej na 100 ludzi wypada 1 generał. Jednak te przesadne liczby zmniejszą znacznie, jeżeli się weźmie pod uwagę, że służba czynna jest służbą ochotniczą, a właściwie zawodową, oraz że w kraju prowadzone jest wojskowe wykształcenie obywatelskie w trybie pozawojskowym.

Pomimo bardzo rozległych wybrzeży morskich i dobrych portów, Meksyk bojowych jednostek morskich we właściwym rozumieniu tego słowa nie posiada.

W czynnej służbie morskiej znajdują się tylko 2 transportowce wojskowe o pojemności 1300 — 1600 ton, oraz 29 małych statków, służących dla ochrony brzegów.

CZECHOSŁOWACJA

Według informacji prasy niemieckiej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma wydać w najbliższej przyszłości rozporządzenie o przymusowym zakupie przez ludność masek przeciwgazowych. Wyposażenie całej ludności w maski ma być dokonane etapami. Miasta i osiedla, ludność których w danym okresie ma nabyć maski przeciwgazowe, będzie wskazywana przez ministerstwo. Uchylenie się od tych rozporządzeń, względnie sabotaż w tym kierunku, będzie surowo karany.

Hiszpania. Czerwona milicjantka odchodzi na front



Sprawy zagraniczne

Tydzień ubiegły minął w życiu międzynarodowym pod znakiem odpowiedzi Niemiec i Włoch na notę angielską z listopada ubiegłego roku w sprawie zachodniego paktu bezpieczeństwa. Wrażenie politycznych kół angielskich i francuskich dopiero teraz może nabrać pełnego obrazu; w zeszłym bowiem tygodniu ani Anglia, ani Francja nie urobiły sobie dostatecznie jasnej opinii o odpowiedzi Niemiec. Przez cały tydzień prasa zachodnio-europejska zastanawiała się nad odpowiedziami Niemiec i Włoch, aby ostatecznie urobić opinię, podzielaną w Polsce przez poważną prasę o tych odpowiedziach, że są próbami wygrania własnych korzyści w rokowaniach o pakt bezpieczeństwa. Żądania niemieckie o rozluźnienie dobrych stosunków polsko-francuskich, prasa francuska określa, jako całkowicie niewykonalne i zbędne — jest to najbardziej charakterystyczne żądanie Niemiec (o ile prasa francuska nie przesadza) dla oceny odpowiedzi niemieckiej. We Francji mówi się więc, że kto naprawdę chce pokoju, temu nie zależy na osłabieniu cudzych stosunków przyjacielskich.

Pomimo tego negatywnego nastawienia opinii zachodnio-europejskiej, koła polityczne Anglii i Francji zwracają uwagę na spokój, jaki konsekwentnie jest utrzymany w tonie odpowiedzi niemieckiej i włoskiej, oraz wyrażają przypuszczenie, że obie odpowiedzi nie staną na przeszkodzie w podjęciu rokowań, których skutku nie należy jeszcze przesądzać.

Wydarzeniem, które jeszcze przez dłuższy czas nie będzie schodziło z lamów prasy — są wypadki w Paryżu. W poprzednim przeglądzie wydarzeń polityki międzynarodowej, analizując sytuację wewnętrzną Francji, przysliśmy do wniosku, że przed rządem Bluma stoi bardzo trudne zadanie, i to tym trudniejsze, że wielkie powodzenie pożyczki wewnętrznej na obronę narodową, musi wpłynąć na zmianę stosunku komunistów do rządu Leona Bluma. Przewidywalismy nawet — licząc się z perspektywą miesięcy — że rząd Bluma będzie zmuszony ustąpić pod wpływem nacisków wewnętrznych w łamącym się froncie ludowym. Okazało się, że przewidywania nasze były słuszniejsze, niż się nam samym wydawało, i już jesteśmy świadkami krwawych wypadków na ulicach Paryża, wywołanych przez komunistów. Prasa donosi, że prowokacje komunistyczne nie ustają i że liczyć się należy z tym, że walki wewnętrzne we Francji wejdą dopiero na niebezpieczną drogę.

Równocześnie należy podkreślić, że nastroje społeczeństwa

francuskiego zmieniają się w błyskawicznym tempie i z każdym niemal dniem stają się bardziej patriotyczne. Najlepszym tego dowodem jest powodzenie pożyczki na obronę narodową. Druga transza tej pożyczki, opiewająca na sumę 3 i pół miliardów została wykupiona w ciągu niecałych czterech godzin.

Wnioskujemy więc na podstawie obserwowanych obecnie przemian, że Francja zbliża się do decydujących rozstrzygnięć, jeśli chodzi o stosunek swój do komunistów i współpracy. Wydaje się nam, że obecne wypadki we Francji są dla nas bardzo korzystne, ponieważ rozwiać powinny psychozę francuską, która istniała jeszcze do niedawna niewątpliwie, a mianowicie: psychozę o sile i potęgę Rosji, a w związku z tym o potrzebie opierania się o Rosję w planach polityki europejskiej.

Polityka polska walczyła od samego początku niepodległego bytu naszego państwa o przekonanie czynników decydujących i opinii francuskiej o konieczności wzajemnego współdziałania i chciała w aliansach między państwowych zastąpić Francji Rosję z okresu przedwojennego i wojny. Niestety, nie wszyscy politycy, a w żadnym wypadku opinia francuska nie rozumiała tego dążenia i nie wierzyła w jego realność. Dopiero ostatni rok przyniósł zmianę pod tym względem. Wydaje się nam, że zmianę również przyniesie doświadczenie ze współpracy z komunistami, zaleźnymi we Francji może więcej, niż gdzieindziej, od dyrektyw ZSRR.

Wydarzeniem, na które musimy zwrócić uwagę, jest nota rządu hiszpańskiego do Anglii i Francji. Wiadomość ta wprawdzie pochodzi ze źródeł włoskich i dlatego zapatrujemy się na nią z pewnym niedowierzaniem, jednak od wczoraj opinia europejska jest zaniepokojona stanowiskiem rządu hiszpańskiego i dlatego zaliczamy do wydarzeń o międzynarodowym znaczeniu notę hiszpańską, w której zwraca się do Anglii i Francji z propozycjami zmian terytorialnych w Afryce hiszpańskiej, ofiarując nieważniznaczną Francji i Anglii część, lub nawet całe Marokko hiszpańskie. Wprawdzie Anglia i Francja odpowiedziały odmownie na propozycję Hiszpanii, jednak w prasie całego świata rozpoczęła się szalona nagonka na rząd hiszpański, posuwający się tak dalece, aby ustępować część swoich kolonij dla uzyskania pomocy od mocarstw zachodnio-europejskich, niezbędnej dla wygrania wojny domowej. Wypadki zwracania się po pomoc do obcych dla rozegrania wewnętrznej walki domowej, są rzadko spotykane w historii i wszędzie muszą się spotkać z niesmakiem, ponieważ zdradzają już zupełnie wyraźnie i oficjalnie cele wewnętrznej wojny.

Książki nadesłane

H. PIETRZAK: 6 LAT WOJNY (1914 — 1920)

Dziwna rzecz: już dobiega końca drugi dziesięć lat od zakończenia wojen, w których przez 6 lat bez przerwy krwawił się żołnierz polski — a tak mało pamiętników wojennych ujrzało dotąd światło dzienne! A przecież nikt bardziej od nas nie jest do tego powołany, bo żołnierz polski walczył na wszystkich możliwych frontach, jakie tylko istniały w ciągu 6 lat od 1914 do 1920 roku, nikt nie ma bogatszych od nas i najbardziej różnorodnych doświadczeń i przeżyć.

To też tym skwapliwiej sięgamy po każdą nową książkę, jaka w tej dziedzinie wychodzi z pod prasy drukarskiej. Niedawno właśnie dział pamiętników polskiego żołnierza zasilony został nowym tomem, którego pełny tytuł brzmi: „6 lat wojny. Legiony, Front włoski, Boje polsko - ruskie, Wojna polsko - bolszewicka. 1914 — 1920”^{*}). Autorem pamiętnika jest porucznik rezerwy Henryk Pietrzak.

Jak pisze w przedmowie autor, pamiętnik jest „wiernym odpisem notatek, czynionych pod wrażeniem chwili”. Powstał on ze stosu „pomiętych, pożółkłych, przepoconych i zamazanych kartek, zeszytów, fotografii, odezów i map, które zbierał przez cały czas autor, dziennikarz z zawodu (szereg jego korespondencji wojennych drukowano jeszcze w czasie wojny). Jest to chronologiczne zestawienie przeżyć i wrażeń podoficera legionowego, faenricha austriackiego i oficera wojsk polskich. Zestawienie nie jest jednak ani pełne, ani dokładne; znalazło się w nim to, co szczególnie zainteresowało autora w danej chwili, albo — jak mi się wydaje — częściej to, co miał czas zanotować, znalazło się to, co sam widział albo o czym słyszał, to też na ogół rzadko wychodzi poza ramy swego pułku i kompanii. W rezultacie np. słynna bitwa pod Łowczówkiem wypadła stosunkowo błado i nie robi na czytelniku takiego wrażenia, jak niektóre opisy walk z 1919 — 1920 roku. Ze autor opierał się na swych notatkach i nie wprowadził do nich (co robi wielu pamiętnikarzy) dodatków późniejszych, opartych na znanych mu obecnie faktach i dokumentach, świadczą pewne luki w chrono-

logicznym przebiegu zdarzeń (zarówno w skali historycznej jak i w ramach życia oddziałów, w których służył); również świadczą o tym np. takie notatki: „20.XII (1918) generał Haller ładuje z armią swoją w Gdańsku”. Jak wynika z późniejszych notatek, autor z czasem przekonał się o tym, iż wiadomość powyższa była tylko plotką — ale nie skreślił jej, bo tak miał zanotowane, bo takie było najważniejsze jego wrażenie w tym dniu.

Pamiętnik por. Pietrzaka nie jest więc naukową, historyczną pracą, ani nawet nie jest, jak sam zaznacza, historią wyczerpującą 5 p. p. Leg., lub 10 p. p. austr., czy wreszcie 37 p. p. wskrzeszonej Polski. A jednak czyta się go z ciekawością, gdyż zawiera sporo materiałów obserwacyjnych, które powinny zainteresować każdego oficera i podoficera, a zwłaszcza tego, kto studiuje psychologię wojсковą. Jak wiele prawdy zawierają takie np. zdania: „Okropności wojny polegają nie tylko na ryzyku życia... ale przede wszystkim na tym nieczłowieczym trybie życia. Kto sam tego nie przeżył, ten nigdy nie zrozumie i nie oceni trudów wojny”. — „Idą jak trupy, nie ludzie... Tak, jak stanęliśmy — tak padliśmy na podłogę do snu... O 5-tej zbudzono nas do gorącej, czarnej kawy. Rozgrzaliśmy się i już humor wrócił. O! jak niewiele nam było potrzeba”. — „Drugi pasek... przyszyłem sobie własnymi rękami. Pan kapral świeżo upieczony nadrabia miną i zdaje mu się, że było to w całej Brygadzie najważniejsze zdarzenie dnia”.

Kogoś może razić zbytne podkreślanie swego „ja” przez autora, swoich przeżyć i czynów. Ale trudno mu się dziwić, wszak każdy skłonny jest do uważania siebie za ośrodek świata, tym więcej, gdy pisze pamiętnik sam dla siebie; zresztą, znając autora, muszą zastrzec, iż rzeczywiście nie szczędził siebie na wojnie, a o dzielności jego świadczą order „virtuti militari” i krzyż walecznych, no i... rany. Jeszcze jeden charakterystyczny rys: stałe przeplatanie opisów przeżyć wojennych (dyskretnymi zresztą) opisami flirtów i miłostek. Tyle imion kobiecych przewija się przez książkę, że doprawdy można by ją zatytułować: „6 lat wojny i... kilkadziesiąt kobiet”.

Szata zewnętrzna książki skromna, o wiele skromniejsza niż zwykliśmy widzieć w tego rodzaju książkach; spowodowane jest to faktem, iż rzecz została wydana własnymi środkami autora, który — jak to z goryczą zaznacza w przedmowie — przez 13 lat nie mógł znaleźć wydawcy... A szkoda, bo książkę jednak warto przeczytać i warto nabyć dla biblioteki.

^{*}) Skład u autora. Łódź, Piaseczna Nr 15.

Ze świata

Dowladujemy się o pomyślnym wyniku rozmów króla belgijskiego Leopolda III w Londynie.

W dniu 22.III bieżącego roku minister Eden przeprowadził dwie rozmowy z królem Leopoldem, które były bardzo serdeczne, tak, że obie strony żywią nadzieję, iż doprowadzą one do pomyślnych wyników.

Poza tym dnia 23.III bieżącego roku król Leopold był na obiedzie u króla Jerzego w pałacu Buckingham. Obaj monarchowie przeprowadzili dłuższą rozmowę.

Według korespondenta dyplomatycznego „Morning Post” dowladujemy się, że Belgia żąda uchylecia układów z marca 1936 roku, jako nakładających na Belgię obowiązek gwarancji w stosunku do Francji i Anglii, uchylecia układów sztabów generalnych oraz specjalnej deklaracji w sprawie poszanowania nietykalności terytorialnej i niepodległej Belgii, którą mają złożyć: Anglia, Francja, Włochy i Niemcy.

Na uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego VI Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej reprezentować będzie minister spraw zagranicznych Józef Beck, któremu będą towarzyszyć kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Miecz Islamu, ofiarowany Mussoliniemu, podczas jego podróży do Afryki (U.)

Sprawa wygaśnięcia 14 czerwca roku bieżącego konwencji górnośląskiej, zaczyna już obecnie poruszać opinię niemiecką.

Szereg dzienników zamieszcza artykuł „Diplomatish Politische Korrespondenz” w sprawie stosunków mniejszościowych polsko-niemieckich. Głos w tej sprawie zabierają dzienniki: „Voelkischer Beobachter”, „Angriff”, „Lokal Anzeiger”, „Frankfurter Zeitung”, „Koelnische Zeitung” i inne, które ogłaszają obszernie komentarze o sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech w związku ze zbliżającym się terminem wygaśnięcia konwencji górnośląskiej.

Wywody prasy niemieckiej utrzymane są na ogół w tonie rzeczowym.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, która zapowiadana była na połowę maja roku bieżącego w Kownie, odbędzie się wcześniej, a mianowicie z początkiem maja. Przesunięcie terminu tej konferencji nastąpiło na skutek projektowanego wyjazdu ministrów litewskiego i łotewskiego na uroczystości koronacyjne do Londynu.

Zatwierdzony przez prezydium CIK'a ZSRR nowy herb państwowy, zawiera napisy naczelnego hasła rewolucji komunistycznej: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, w 11 językach, 11 republik związkowych, stanowiących ZSRR.

Emblemat sowiecki — sierp i młot umieszczony został na tle kuli ziemskiej, przy czym początek sierpa obejmuje całą Afrykę, przecinając Europę zachodnią z jednej strony i Indie i Azję środkową z drugiej strony. Koniec sierpa sięga poprzez biegun północny wybrzeży Ameryki Północnej. W ten sposób nowy emblemat państwowy Sowieców posiada charakter wybitnie agresywny, symbolizując wpływy rewolucji proletariackiej na całej kuli ziemskiej.

Jeden z berlińskich zakładów fotograficznych wydał niedawno zbiór własnoręcznych szkiców kanclerza pod tytułem „Adolf Hitler Aquarelle”.

Są to wyłącznie rysunki Adolfa Hitlera, wykonane przezeń podczas wojny światowej na froncie zachodnim o motywach architektonicznych i krajobrazowych.

Rumuński minister oświaty Angelescu udzielił prasie wywiadu o wrażeniach ze swej podróży do Polski. Przede wszystkim minister podkreślił gościnność przyjęcia i szczerze uczucia przyjaźni, z jakimi

spotkał się podczas całej swej podróży w Polsce. Minister zaznaczył, iż zetknął się podczas swej wizyty z czołowymi przedstawicielami świata politycznego i naukowego Polski, którzy przystępują z zapałem do rozwinięcia zawartej umowy o współpracy kulturalnej.

Dalej minister mówił o świetnej organizacji szkolnictwa polskiego oraz instytucji naukowych i społecznych. Ścisły kontakt intelektualny i zapowiadana wymiana kulturalna pomiędzy obu krajami przyczyniła się niewątpliwie, zdaniem ministra, do zacieśnienia wzięć duchowych między narodami polskim i rumuńskim.

Prasa francuska daje wyraz poważnemu zaniepokojeniu posunięciami polityki włoskiej i napięciem stosunków włosko-angielskich, a nawet podróżą hr. Ciano do Białogrodu, która nie spotkała się tu z przychylnym przyjęciem.

Kola polityczne Paryża i prasa francuska, trzymające się z daleka od polemiki włosko-angielskiej, nie pozostały jednak obojętne na kategorię odmowę Włoch wycofania ochotników z Hiszpanii.

Część prasy w tonie nawet alarmistycznym wyraża obawy, by zadrażniona miłość własna Włochów, nie doprowadziła do nowych niespodzianek w polityce europejskiej. Nikt nie ukrywa, iż ostatnie przemówienie Mussoliniego zaostriżyło poważnie stan zapalny w stosunkach angielsko-włoskich.

Na terenach pogranicznych mandzursko-sowieckich budują Japończycy gęstą sieć dróg samochodowych. Na rok 1937 projektuje się budowę następujących dróg: Huńczun — Tumiń 73 km, Fullin — Baocin 114 km, Harbin — Aczen 44 km oraz Sinlitun — i-Sian 134 km. Ogółem budowa ma objąć 540 km dróg. Jest to drobna część całego zaprojektowanego planu drogowego. Eksploatacja i utrzymanie tych dróg zostaną oddane zarządowi południowo-mandzurskiej kolei żelaznej.

Zakończone zostały w Wiedniu rokowania, dotyczące zawarcia układu w sprawie taryf między kolejami Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii — z jednej strony, oraz dunajskich towarzystw żeglugowych — z drugiej. W rokowaniach brali udział również przedstawiciele kolei włoskich, niemieckich i bułgarskich.

Berlińskie kola dobrze poinformowane oświadczają, iż ze strony niemieckiej czynione są znaczne wysiłki celem sfinalizowania bezpośrednich rozmów Berlina z Brukselą i postawienia w ten sposób kwestii paktu nadreńskiego wobec sytuacji już wytworzonej.

Wydaje się przy tym, że usiłowania te nie natrafiają po stronie belgijskiej na zbyt trudności. Mimo niewątpliwiej chęci rządu belgijskiego nienarażania swych bliskich stosunków z Berlinem i Paryżem, słychać, że rząd belgijski pragnąłby wobec zwłoki w rokowaniach na zachodzie uzyskać swe gwarancje bezpieczeństwa od Niemiec jeszcze przed najbliższymi wyborami do parlamentu belgijskiego, które odbędą się 11 kwietnia roku bieżącego.

Każdy pułk kawalerii w Stanach Zjednoczonych ma posiadać 6 (w czasie pokoju) lub 10 (w czasie wojny) pancernych samochodów rozpoznawczych. Mają one być środkiem rozpoznania oraz łączności, współdziałając ściśle ze szwadronami w walce. Nie przeprowadzają one samodzielnego rozpoznawania, chyba w wyjątkowych wypadkach. Zasadniczo samochody pancerne działają na odcinkach takich, jak równorzędne patrole bojowe konne. Samochody pancerne powinny być wykorzystywane celowo, a przede wszystkim należy unikać używania ich bezpośrednio, jako samodzielnego środka bojowego.

Tak wyglądają kolonialne wojska włoskie w Afryce. Zwracamy uwagę czytelników na oryginalne, stale zamontowane na lufie i składane bagnety (U.)



Z naszego życia

Z DZIAŁALNOŚCI KORPUSU PODOFICERÓW FLOTY

W związku ze wzrostem stanu podoficerów zawodowych korpusu podoficerów floty okazała się konieczność reorganizacji życia wewnętrznego i koleżeńkiego naszego korpusu, które oparte było co prawda i dotąd na statucie i regulaminach, lecz regulaminy te obejmowały organizację kasyna podoficerów floty w zakresie mniejszego stanu podoficerów-członków kasyna.

Chcąc zadośćuczynić życzeniu dowódcy floty, wciągnięcia obowiązkowo na listę członków nadzwyczajnych kasyna podoficerów floty również wszystkich podoficerów nadterminowych, oraz mając na uwadze dobro służby i troskę o wychowanie godnych następców naszej przyszłej kadry podoficerskiej, specjalnie wyłoniona komisja na walnym zebraniu członków kasyna podoficerów floty w roku ubiegłym, opracowała pod przewodnictwem chorążego marynarki Michałika Kazimierza i chorążego marynarki Maybauma Eugeniusza nowy statut, który obejmuje wszelkie wymagania organizacyjne kasyna tak licznego korpusu, jakim jest korpus podoficerów floty.

Między różnymi inowacjami organizacyjnymi kasyna nowym statutom, zatwierdzonym przez dowódcę floty, wprowadzono w życie propagowany już od kilku lat przez chorążego marynarki Wiczorkiewicza Stanisława oraz przy łaskawym udziale doradcy prawnego dowódcy floty, podpułkownika K. S. w stanie spoczynku Sożyńskiego Karola — zapewniają statutową niezachwiałność koleżeńkiego funduszu odprawowego, tak pod względem organizacyjnym i finansowym, jak i formalno prawnym. Składki na koleżeński fundusz odprawowy wynoszą 5 złotych miesięcznie, a wypłacane odprawy w razie zwolnienia podoficera zawodowego z marynarki wojennej lub w razie śmierci wynoszą, w pierwszym roku członkostwa danego podoficera — 500 złotych, w drugim — 1000 złotych, w trzecim — 1.500 złotych, w czwartym roku i w dalszych latach członkostwa — 2.000 złotych. Wypłacana odprawa z koleżeńkiego funduszu odprawowego ma na celu zapewnienie bytu i urządzenie warsztatu pracy podoficerowi w razie zwolnienia ze służby czynnej, a w razie jego śmierci w trakcie służby czynnej odprawa ma na celu zapewnienie bytu członkom najbliższej rodziny zmarłego podoficera zawodowego.

Z dalszych zmian organizacyjnych nowego statutu kasyna podoficerów floty zasługuje na podkreślenie między innymi wynikająca z tego statutu troska o wychowanie koleżeńskie korpusu podoficerów floty oraz zapewnienie podoficerom maksimum zadowolenia w ich życiu pozasłużbowym.

Walne zebranie członków kasyna podoficerów floty, które odbyło się dnia 12 stycznia bieżącego roku, zatwierdzając nowo opracowany statut, wybrało nowe władze kasyna, których skład jest następujący: zarząd: prezes — chorąży marynarki Maybaum Eugeniusz, wiceprezes — starszy bosman Sobczyk Antoni, gospodarz — starszy bosman Tyra Walenty, skarbnik — bosman Glazik Jan, sekretarz — bosman Domicz Tadeusz; komisja rewizyjna: przewodniczący — chorąży marynarki Wawrzyńczyk Paweł, członkowie: bosman Wantowski Alfons i bosmanmat Dudryk Władysław; sekcja kulturalno-oświatowa: przewodniczący — chorąży marynarki Wiczorkiewicz; sekcja szachowa: przewodniczący — starszy bosman — Foterek. Poza tym statut przewiduje jeszcze sekcję teatralną i sekcję KOF, których przewodnictwo pozostaje w ręku prezesa. Zamierzenia nowych władz kasyna podoficerów floty na rok bieżący, zgodnie z postanowieniem walnego zgromadzenia, dążą do podniesienia stanu kulturalno-oświatowego korpusu podoficerów floty, oraz do zapewnienia swoim członkom-podoficerom zawodowym i nadterminowym, jak również rodzinom podoficerów zawodowych godziwego życia towarzyskiego, kulturalnego, mając na uwadze odległe położenie ich miejsca bytowania od środowisk życia kulturalnego Gdyni i Helu. Ze względu na wymagania poważnej ilości podoficerów floty i artylerii postanowiono już w obecnym sezonie otworzyć w Helu kasyno podoficerów floty oddział Hel, przewidując w budżecie tegorocznym na ten cel poważną sumę. Poza tym przewiduje się w roku bieżącym między innymi: wycieczkę naokoło Polski, trasą Bydgoszcz, Poznań, Kraków, Wieliczka, Zakopane, Lwów, Wilno, Warszawa, Gdynia oraz szereg wycieczek do miejscowości nadmorskich i powiatu kościersko-kartuskiego, tak zwanej Kaszubskiej Szwajcarii. W dalszym ciągu projektuje zarząd kasyna urządzić wycieczkę morską dla rodzin podoficerów zawodowych do wybrzeży i fiordów skandynawskich.

Sekcja szachowa przygotowuje się do turnieju szachowego, organizowanego przez redakcję „Wiarusa“, przeprowadzając obecnie eliminacje między sekcjami szachowymi garnizonów wybrzeża morskłego.

Sekcja kulturalno-oświatowa planuje urządzenie kilku odczy-



Zarząd kasyna podoficerów floty. Od lewej: bosmanmat Domicz, chorąży marynarki Maybaum, bosman Glazik, starszy bosman Sobczyk, starszy bosman Tyra

tów z dziedziny ogólnokształcącej i fachowej oraz wychowania koleżeńkiego, wygłaszanych przez prelegentów podoficerów floty. Sekcja teatralna, przy dalszym wybitnym udziale pań, żon podoficerów, zamierza wystawić kilka sztuk teatralnych oraz urządzić kilka imprez, produkujących tańce narodowe i regionalne, odtworzone przez dzieci rodzin podoficerskich. Na tym miejscu pozwolę sobie złożyć podziękowanie w imieniu zarządu kasyna tym paniom, które dotąd udzielały nam zawsze chętnie swej pomocy, a zwłaszcza p. Wawrzyńczykowej, opiekującej się naszą działalnością aktorską, i p. Lawrinowiczównie, nauczycielce tańców, o których wspominałem. Oczywiście jak w innych latach, tak w obecnym roku zarząd postanowił urządzić tradycyjny obchód św. Mikołaja dla dzieci rodzin wojskowych.

W końcu nie mogę pominąć milczeniem pięknych a tak patriotycznych poczynań dzieci i grona profesorów szkoły powszechnej w Rzekoniu, to jest opiekowania się grobami poległych tam podoficerów i marynarzy podczas wojny polsko-bolszewickiej. W uznaniu za powyższe bezinteresowne poświęcenie się dzieci szkoły powszechnej w Rzekoniu, walne zebranie członków kasyna podoficerów floty uchwaliło pewną kwotę w preliminarzu budżetowym na opłacenie wycieczki dzieci najbardziej potrzebujących tej szkoły nad morze i zapewnienie im bezpłatnego kilkudniowego pobytu w Gdyni. Stawicz

ODCZYT O HISPANII

Dnia 15 marca bieżącego roku p. Izabella Wolikowska wygłosiła odczyt dla korpusu podoficerskiego garnizonu Toruń oraz rodzin podoficerskich na temat „Prawdziwe oblicze Hiszpanii“, urozmaicony przezroczami. Odczytu wysłuchało około 400 osób, zgromadzonych w salach garnizonowego kasyna podoficerskiego. Trzeba podkreślić, że prelegentka, znając dokładnie sprawy Hiszpanii — przygotowała odczyt bardzo treściwie, poruszając szereg zagadnień życia wewnętrznego, jak i przyczyn, które spowodowały dzisiejszą katastrofę wojny domowej; zgromadzeni wysłuchali odczytu z wielkim zainteresowaniem.

Zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego składa na tej drodze, w imieniu korpusu podoficerskiego garnizonu, serdeczne podziękowanie p. Izabelli Wolikowskiej za tak pouczający wykład.

SP. KAPRAŁ CZESŁAW SUSKI

W dniu 13 marca bieżącego roku odszedł w zaświaty jeden z młodszych naszych kolegów, kaprał zawodowy Czesław Suski z pułku radiotelegraficznego.

Urodzony w Łomży, uczęszczał tam do szkół, jednocześnie biorąc czynny udział w organizacjach harcerskich.

Po odbyciu służby poborowej poświęcił się zawodowej służbie wojskowej, w czasie której dał się poznać jako doskonały instruktor i uzdolniony radiotelegrafista, zyskując sobie uznanie przełożonych. Dzięki zaś niepospolitemu walorom swego charakteru i wrodzonej dobroci serca, zdolał zdobyć też powszechną sympatię wśród przełożonych i kolegów, to też z prawdziwym żalem zgnaliśmy Jego doczesne szczątki, modląc się o spokój tej prostej, żołnierskiej, naprawdę dobrej i świetlanej duszy.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd kasyna podoficerskiego pułku radiotelegraficznego

Z życia KOP

OFIARY PODOFICERÓW NA DZWON IMIENIA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Fundusz na dzwon imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego rośnie... Gorąca prośba i odezwa komitetu budowy kościółka we wsi Włata, gminy Leonpol, u zbiegu granic trzech państw: Polski, Łotwy i Rosji, zamieszczona w 5 N-rze „Wiarusa” bieżącego roku w sprawie poparcia przez Korpusy i Ogniska Podoficerskie na ufundowanie dzwonu ku czci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego do tegoż kościółka, nie została bez echa.

Ofiary płyną ze wszystkich stron Polski. W 6 i 12 N-rze „Wiarusa” komitet budowy kościółka, za moim pośrednictwem, złożył gorące podziękowanie tym korpusom i ogniskom, które dotąd nadesłały ofiary na dzwon.

Wymienię przeto tylko ostatnio nadesłane ofiary: 1) Fundusz Społeczny Żołnierzy KOP w Warszawie 100 złotych, 2) osoba wojskowa (podoficer) bezimiennie 100 złotych, 3) ognisko podoficerów zawodowych 6 pułku strzelców podhalańskich 5 złotych, 4) kasyno podoficerów Marynarki Wojennej 5 złotych, 5) korpus 7 pułku piechoty Legionów 18,77 złotych.

Stan kasy na dzień 24 III bieżącego roku wynosił 478 złotych 77 groszy. Dzwon kosztować będzie 800 złotych, urządzenie dzwonnicy 250 złotych, razem 1.050 złotych; brak do całkowitego pokrycia jeszcze około 600 złotych.

Widząc ciężkie warunki biednej ludności okolicznej wsi kresowej oraz ofiarną pracę Kolegów Podoficerów, na posiedzeniu komitetu budowy kościółka jako przewodniczący komitetu, przedstawiłem mój projekt realizacji zakupu dzwonu, podając do wiadomości komitetu, że dzwon zakupiony zostanie wyłącznie z ofiar nadesłanych przez korpusy podoficerskie wojska lądowego, marynarki wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza. Będzie to dar dla ubogiej świątyni kresowej od podoficerów zawodowych bez różnicy rodzajów broni i służb, a zarazem uczczenie Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Oświadczenie moje członkowie komitetu przyjęli z wielką radością i wdzięcznością dla podoficerów.

Jeden z członków komitetu ze wsi Wiata Antoni Lisowski wypowiedział ze wzruszeniem następujące słowa: „Jesteśmy biedni, prócz serca nic dać nie możemy. Ale jedno dać możemy, dobrych synów do wojska, by się wychowywali na dzielnych żołnierzy, obrońców Ojczyzny i dobrych obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. By tak jak nasi dziadkowie i ojcowie byli wiernymi Ojczyźnie i kościółowi, a jak będzie potrzeba na rozkaz Wodza Naczelnego wszyscy stanęli do apelu w szeregach wojska, tak jak stawali na rozkaz ukochanego Wodza Narodu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”.

Słowa starca są aż nadto wymowne o miłości tego ludu kresowego do Ojczyzny i Wodza oraz przywiązaniu do kościoła rzymsko-katolickiego.

Dzwon zostanie odlany w firmie polskiej Braci Felczyńskich w Kaluszu. Ważyć będzie wraz z okuciem około 160 kg. Firma zobowiązała się dzwon dostarczyć do dnia 10 maja 1937 roku.

Zasadzka



ku. Na jednej stronie dzwonu wykonana będzie płaskorzeźba Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz napis: Bóg, Honor, Ojczyzna. Na drugiej zaś stronie będzie umieszczony napis: „Józef” i słowa: „Ku uczczeniu pamięci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dzwon ten ofiarowali dla kresowej świątyni Pańskiej, we Wiacie nad Dźwiną, województwo wileńskie, korpusy podoficerskie wojska lądowego, marynarki wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza. 12.V.1937”.

Dzieląc się z Kolegami tą miłą wiadomością o stanie kasy funduszu zakupu dzwonu, zwracam się równocześnie z gorącą



Zdawanie oporządzenia na strażnicy przed zwolnieniem do rezerwy

próbą i apelem o pomoc i poparcie do tych wszystkich korpusów i ognisk podoficerskich, które dotąd udziału przy ufundowaniu dzwonu nie biorą. Niech radość naszych braci kresowych nad Dźwiną będzie również i zadowoleniem naszym, że w drugą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego mogli oni usłyszeć upragniony głos dzwonu.

Dźwięki tego dzwonu po wieczne czasy przypominać będą o szanowaniu i pomnażaniu spuścizny, pozostawionej nam przez Wielkiego Wskrzesiciela Polski oraz łączący serca braci, zamieszkających tak z jednej, jak i z drugiej strony rzeki granicznej.

Należy nadmienić, że firma Braci Felczyńskich w Kaluszu, która zobowiązała się dzwon wykonać, posłała również komitetowi na ręce, kalkulując koszt dzwonu jak najniżej.

Ofiary, choćby najskromniejsze, komitet prosi przysyłać pod adresem: Skarbnik Komitetu Budowy Kościółka w Wiacie, ksiądz Jan Zawistowski, proboszcz w Leonpolu, poczta Leonpol, powiat Brasław, województwo wileńskie. (Ofiara na dzwon).

Józef Tryjankowski, sierżant

DZIEŃ IMIENIN NACZELNEGO WODZA W SKALACIE

Dnia 18.III.1937 r., w godzinach popołudniowych odbyła się w Skalacie uroczysta akademii dla wojska i miejscowego społeczeństwa. Na program złożyły się: słowo wstępne, w którym młody p. kapitan S. naszkicował dostojną postać drogiego nam Soleznika, utwory muzyczne w wykonaniu miejscowej orkiestry KOP oraz piękna inscenizacja, którą przygotował starannie pan Doliński, instruktor teatralny KOP. Do urzędzenia tak doniosłej uroczystości przyczynili się: instruktor oświatowy oraz podoficerowie i ich rodziny, obejmując poszczególne role w inscenizacji, jako zespół teatru żołnierskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje rola, odegrana przez młodą Danusię, córeczkę sierżanta Chocima.

Pieśń A. Kowalskiego „Marszałek śmigły Rydz Drogi Nasz Wódz”, którą śpiewano z ogromnym przejęciem zakończyła piękną uroczystość.

Cała uroczystość była nacechowana niezmierną miłością i głębokim przywiązaniem do naszego Wodza.

Sawicz, chorąży

Patrol



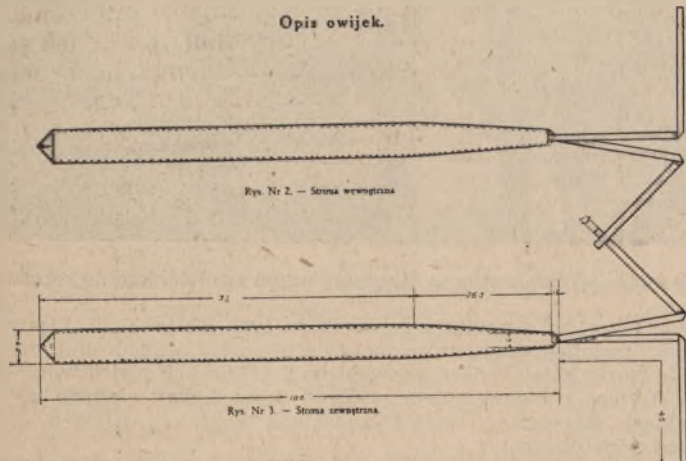
Komunikaty

SPODNIE PIECHOTY — WPROWADZENIE

Dla podoficerów i szeregowców wszystkich rodzajów wojska — z wyjątkiem podoficerów i szeregowców lotnictwa, żandarmerii oraz podoficerów i szeregowców jezdnych — ustalone zostały typy następujących przedmiotów umundurowania:

- 1) spodni piechoty,
- 2) owijek, według wzorów i opisów szczegółowych, podanych poniżej.

Opis owijek.



Termin wprowadzenia do użytku bieżącego tych przedmiotów umundurowania określony zostanie oddzielnym rozkazem.

Nie dotyczy to formacji, dla których specjalnymi rozkazami spodnie piechoty i owijki zostaną wprowadzone do użytku bieżącego.

Spodnie piechoty z owijkami noszą:

a) oficerowie na stanowiskach do dowódcy plutonu włącznie i chorążowie przy ubiorze polowym (bojowym i ćwiczebnym) i służbowym, występując jako dowódcy w szeregach;

b) żołnierze w stopniach podoficerskich i szeregowcy przy ubiorze polowym (bojowym i ćwiczebnym) i służbowym — z tym, że w okresie od 15 kwietnia do 15 października obowiązują spodnie z tkaniny lnianej, w zależności od temperatury i zarządzeń dowódcy od pułku (samodzielnego batalionu) wzywać.

Przy ubiorze pozasłużbowym (wyjściowym) podoficerowie niezawodowi i szeregowcy noszą spodnie piechoty bez owijek.

Spodnie piechoty, wchodzące w skład zestawu wyjściowego żołnierza, powinny być zaprasowane przez środek nogawic.

W związku z powyższym wstrzymuje się dalszą produkcję dotychczasowego typu: spodni dla pieszych, owijaczy sukiennych.

Sposób zakładania owijek.



OPIS SPODNI PIECHOTY

Spodnie piechoty, wykonane z sukna mundurowego barwy ochronnej, podszyte górą podszewką tej samej barwy, są dwuszowe, gładkie, bez żadnych zakładek w górnych, przednich nogawicach; w stanie są wysokie, swobodne w siedzeniu, biodrach i udach, a szerokie w kolanach i u dołu.

Z tyłu spodni, na linii stanu, są naszyte dwa ściągacze, a górą cztery przesuwki.

Spodnie powinny być tak wykonane, aby przy pozycji stojącej dolne, tylne krawędzie nogawic dochodziły do podstawy obcasa.

Nogawice. W tylnych częściach nogawic, od górnych krawędzi w dół, bliżej bocznych krawędzi, są wykonane zaszywki (rybki) około 10 cm długie. Nogawice są zszyte po bokach, począwszy od górnych aż do dolnych krawędzi oraz od strony przysrodkowej, począwszy od rozkroca do dolnych krawędzi.

W rozkrocu, w przednich częściach nogawic, są przyszyte od wewnątrz wzmocniacze (siodelka). Dolne krawędzie nogawic są zawinęte do wewnątrz i przyszyte okrętkowym, krytym ścięciem.

Kieszenie. W obydwu przednich nogawicach są wpuszczone skośnie, od przodu ku bocznym szwom, kieszenie, wzmocnione, obsadzeniami przy krawędziach otworów.

Dolne krawędzie otworów kieszeniowych, zakończone wypustkami 0,3 cm szerokimi, są przyszyte dwa razy: raz w odległości 0,2 cm od linii złączenia obsadzeń z rozcięciami kieszeniowymi, drugi raz w odległości 1,5 cm od pierwszego przyszycia. Głębokość worków kieszeniowych, przyszytych do krawędzi otworów i do dolnych krawędzi obsadzeń, wynosi około 28 cm, mierząc od dolnej krawędzi podszewki, szerokość górą około 16 cm, a dołem około 19 cm. Otwory kieszeniowe są zakończone z obydwu stron silnymi, na wskroś wykonanymi rygielkami.

Paski. Spodnie są zakończone górą paskami, podszytymi podszewką, sięgającą od tylnego rozporka do krawędzi lewej listewki przedniego rozporka. Szerokość podszewki wynosi: z przodu około 9 cm, na szwach bocznych około 10 cm, a z tyłu spodni około 12,5 cm.

Krój spodni jest przystosowany do noszenia ich na pasku; w tym celu z przodu i z boku oraz z tyłu spodni są naszyte górą cztery przesuwki, służące do podtrzymywania spodni za pomocą paska.

Ściągacze. Z tyłu spodni, na linii stanu, są naszyte szerszymi końcami ściągacze, wzmocnione od spodu podszewką. Szersze i węższe końce ściągaczy są zakończone w kąt.

Do wolnego końca lewego ściągacza jest przyszyta sprzączka. Długość ściągaczy wynosi 17 do 18 cm, ich szerokość na węższych końcach 2,5 cm, na szerszych 5 cm.

ODPOWIEDZI DZIAŁU BUDOWLANEGO

P. B. Ciekawy. — Informacje w sprawie pożyczek budowlanych zamieściliśmy w nr. 10 „Wiarusa”, str. 220. Pożyczka z BGK będzie możliwa tylko w tym wypadku, jeżeli miejscowość, w której Pan się buduje, będzie objęta tegorocznym planem akcji budowlanej BGK (po otrzymaniu odpowiednich wiadomości z BGK — podamy o tym osobny artykuł). Najwięcej szans miałby Pan na pożyczkę z odpowiedniej KKO.

Plutonowy Sulkowski A., kapral Milewski i inni. — W sprawach nabywania materiałów budowlanych z lasów państwowych należy się zwracać do najbliższej Dyrekcji Lasów Państwowych, które są w: Białowieży, Lwowie, Łucku, Poznaniu, Radomiu, Siedlcach, Toruniu, Warszawie i Wilnie lub do nadleśnictw miejscowych. Jednakże dyrekcje sprzedają materiały drzewne tylko za gotówkę. Natomiast na warunkach kredytowych (zasadniczo tylko do 6 miesięcy) można nabyć materiały drzewne w firmie „PAGED” (Polska Agencja Drzewna), która ma oddziały i przedstawicielstwa w następujących miastach: Białystok, Łuck, Poznań, Łódź, Katowice, Lwów, Kraków, Stanisławów, Radom, Lublin, Warszawa i Gdynia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Zagiel”, Szczakowa. — Własnymi siłami wykonać dobry zagiel jest trudno. Zagiel powinien być lekki i mocny, a te zalety przy szyciu domowym osiągnąć jest ciężko. Najdroższą rzeczą jest sam materiał, to jest płótno zagłowe, które nabywane w niewielkiej ilości wypadnie dosyć drogo. Dlatego radzimy zwrócić się do firm, które trudnią się wyrabianiem sprzętów żeglarskich. Trzeba podać długość i szerokość kajaka. Cena nie powinna przekraczać, za mały zagiel, 18 złotych, za maszt z boomem 10 zł. Podajemy adresy firm: „Piast”, Warszawa, ul. Złota 35, „Mazowieckie Zakłady Skutnicze”, Płock, ul. Dobrzyńska 12, „Ernest Jan Jenker”, Bielsko, ul. Inwalidzka 8.

Gdy „Wiarus I”, kajak Pana, wyposażony będzie w zagiel, prosimy o przysłanie zdjęcia.

B. A. — Artykuł spóźniony. Zwracamy z uwagami. Chętnie skorzystamy z Pańskiej współpracy w przyszłości.

Porucznik Dulniak, Grodno. — Serdecznie dziękujemy za miłe słowa uznania. Artykuł zamieścimy z pewnymi poprawkami.

INFORMATOR

(G.) Do wszystkich Czytelników. Przypominamy, że informacji udzielamy wyłącznie naszym prenumeratorom. Z tego powodu każde zapytanie powinno być podpisane pełnym nazwiskiem i adresem czytelnika. Nie wyklucza to bynajmniej możliwości otrzymania odpowiedzi w piśmie według życzenia na: inicjały, pseudonim itp. Na zapytania niepodpisane, „anonimowe” zasadniczo nie odpowiadamy.

Sport

PILKARZE POLSCY ZADZIWIAJĄ PARYŻ

Niedziela 21.III. 1937 roku przejdzie do historii piłkarstwa. W Paryżu, na stadionie Parc de Princes, widniał nieoczekiwany tutaj meldunek: Pologne — Ligue Paris 5:1. Przynajmniej się, że i u nas nikt na takie zwycięstwo nie liczył. Przecież drużyna paryska to niedawny zwycięzca Budapesztu i Pragi.

Początek zawodów nie wróżył zupełnie takiego wyniku. Szybcy Paryżanie zepchnęli nas do defenzywy i tylko dzięki brawurowej grze naszego bramkarza, nie oberwaliśmy sporej porcji bramek. Nasz atak nie mógł przedostać się przez obronę paryską, wspomaganą przez świetnie grającego głową środkowego pomocnika. Polowa kończy się wynikiem 1:1 i niepokojem o nasze dalsze losy.

Po przerwie dochodzi do głosu... kapitan związkowy p. Kałuża, który, widząc bezowocność półgórnej kombinacji, zmienił środkowego napastnika, a tym samym system gry. Decyzja ta, na oko bardzo ryzykowna, przyniosła wspaniały wynik i pogrom Paryżan.

Plaskie i precyzyjne podania naszego ataku wprowadziły zamieszanie w drużynie francuskiej, zaskoczonej tą zmianą systemu, jak i samym kunsztem wykonania. W regularnych odstępach padają dla nas bramki, a obrona nasza rozbija skutecznie wszelkie zakusy Paryżan. Publiczność francuska gwizdem okazuje niezadowolony z całej drużyny, a gorąco aplauzuje nasze piękne zagrania.

Kapitanowi związkowemu p. Kałuży i całej drużynie polskiej należą się gorące słowa podziękowania. Nauczylili Francuzów szacunku dla poziomu naszego piłkarstwa i pokazali piękną i inteligentną grę (zmiana systemu po przerwie).

Oto aktorzy tego spotkania:

Polska zachodnia: Rudnicki, Martyna, Szczepaniak; Piec II, Wasiewicz, Ziżka; Piec I, Piontek, Wostal (po przerwie Matyas), Willmowski, Wodarz.

Liga paryska: Hiden (po przerwie Gonzales), Calmes, Lorents; Eadine, Jordan, Meuris; Aston, Simonyi, Courad, Cros, Veynante.

Dla zobrazowania wywartego efektu podajemy ciekawe odgłosy:

Leclerc, sędzia zawodów: „...Polacy grali świeżo, młodzieńczo, z temperamentem i ambicją, chwilami cała piątka była pod bramką Paryża, a potem już 6-ciu graczy bronilo własnego pola. Wynik uważam za sprawiedliwy...“.

Jordan, pomocnik Paryża: „...Pokazaliście piękny futbol wie-deński, ale skuteczniejszy...“.

„Paris Soir“: „...Niespodzianka — Polska zachodnia pobiła Paryż...“.

„Petit Parisien“: „...Ekipa polska zmiądzzyła Paryż 5:1...“.

„Intransigeant“: „Drużyna paryska miała mocny zamiar odniesienia 3-go, kolejnego zwycięstwa międzynarodowego. Wiedziانو wprawdzie, że Polacy chcą wywołać jak najlepsze wrażenie, jednak to, co pokazali, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Było to wielkie spotkanie i wielki sukces sportowy Polaków...“.

W drodze powrotnej drużyna nasza potwierdziła swoją świetną formę, bijąc w Lens drużynę Emigracji polskiej 15:1 (7:1).

Oba te wyniki napawają nas nadzieją dużych sukcesów sportowych w bieżącym roku. T. K.

Z ŻYCIA NASZYCH WKS

W dniach 6 i 7 marca 1937 r. odbyły się zawody szermiercze o mistrzostwo V okręgu Związku WKS w hali sportowej Okręgo-

wego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Krakowie, ul. Zwierzyńska 26.

Wyniki zawodów:

Szpada:

I miejsce kapral Maniecki Wiktor, WKS Chorzów, wygranych walk 5; II — starszy sierżant Jakubowski Wojciech, WKS Wawel, Kraków, wygranych walk 4; III — plutonowy Godula Tadeusz, WKS Wawel, Kraków, wygranych walk 3.

Szabla:

Grupa feczistrzów, I klasa: I miejsce kapral Maniecki Wiktor, WKS Chorzów, wygranych 5 walk; II — starszy sierżant Jakubowski Wojciech, WKS Wawel, Kraków, wygranych walk 4; III — plutonowy Godula Tadeusz, WKS Wawel, Kraków, wygranych walk 3.

II klasa: I miejsce ogniomistrz Birmański, WKS Wawel, Kraków, wygranych walk 5; II — plutonowy Dragon, WKS Wawel, Kraków, wygranych walk 4; III — sierżant Stojowski Antoni, WKS Lubliniec, wygranych walk 3.

Zawody stały na wysokim poziomie. Kierownictwo zawodów spoczywało w sprawnych rękach wiceprezesa V Okręgowego Związku WKS.

W czasie od 22 II do 6.III 1937 roku zorganizowany został kurs przodowników pływania przez D O K IV w basenie miejskim w Zgierzu. Było nas 20.

Komendantem kursu był kierownik Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Łodzi.

Instruktorami byli starszy sierżant Rudnicki Zygmunt i p. Günther Jerzy.

Dzięki pomyślnym warunkom pracy osiągnęliśmy bardzo dobre wyniki. Tytuł przodownika pływania uzyskało 16, zaś kurs zastępczy ukończyło 4. Z zalem zegnaliśmy się wszyscy, gdyż okres tak krótki zespolił serdecznie brać podoficerską.

Uczestnik kursu

PIĘŚCIARZE W. K. S. „FLOTA“ UZYSKUJĄ PIERWSZE MIEJSKA W MISTRZOSTWACH BOKSERSKICH POMORZA

W dniach 6 i 7 marca bieżącego roku odbyły się w Bydgoszczy zawody o indywidualne mistrzostwa Pomorza w pięściarstwie, w których wziął udział W. K. S. „Flota“, którego pięściarze zdobyli dwa mistrzostwa i jedno wicemistrzostwo. Mistrzostwa uzyskali: w wadze ciężkiej mał Węgrowski Jan, w wadze muszej p. Gwardzik Stanisław. Wicemistrzostwo: w wadze średniej: starszy marynarz Błaszak Józef.

UCZESTNICY KURSU PRZODOWNIKÓW PLYWANIA PRZY DOK IV Przed miejskim zakładem kąpielowym w Zgierzu W basenie



W zwierciadle prasy

Mowa radiowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszona w dniu 19 marca, wywołała w opinii publicznej zrozumiałe poruszenie. Poruszenie to przypisać należy oczywiście tym momentom przemówienia, które nadały mu charakter bynajmniej nie tylko mowy okolicznościowej, ale pewnego rodzaju enuncjacji politycznej Głowy Państwa. Mamy tu na myśli dwa momenty najbardziej ważne. Moment pierwszy — to moment wyjaśniający genezę deklaracji pułkownika Koca. Moment drugi — to wyrażenie placet Pana Prezydenta dla nowego obozu, placet dające temu obozowi oparcie o najwyższe czynniki w Państwie.

Wymienione wyżej momenty znalazły żywe echo na łamach prasy.

„Express Poranny“ tak pisze o tym przemówieniu:

Z ust Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej padły słowa o doniosłym znaczeniu dla Polski. Słowa natchnione myślą Józefa Piłsudskiego i naznaczone dostojnością najwyższego w Państwie urzędu, słowa przepojone najgłębszą świadomością dziejową i mające niewzruszoną moc moralnego nakazu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dał wyraz swojej najpełniejszej harmonii z Wodzem Narodu, Marszałkiem Śmigłym-Rydzem i z zainicjowaną przezeń akcją zjednoczenia narodu.

Imponujący, nieznanym jeszcze w naszej historii poryw narodu do pracy pod sztandarem jedności według wskazań jednej kierowniczej woli Wodza Narodu zyskał w orędziu Włodarza Państwa pieczęć ostateczną, jednoczącą twórcze siły Polaków pod znakiem najpamiętszej harmonii mężów, powołanych do prowadzenia Narodu i Państwa do dobrobytu, potęgi i wielkości.

„Kurier Warszawski“ stwierdza, że:

Mowie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej należy przypisać znaczenie wyjątkowe, wyjaśniła ona bowiem stosunek najwyższych władz państwowych do znanej inicjatywy politycznej pana pułkownika Koca.

Podobnie, jak „Kurier Warszawski“, także i „Kurier Polski“ kładzie nacisk na pogląd Pana Prezydenta, że Polska nie może bezkrytycznie naśladować obcych wzorów konsolidacyjnych.

Decydować tu musi jedynie przymus wewnętrzny; nigdy zewnętrzny. Uważamy, że lepiej jest złożyć szerokość na ołtarzu szczęśliwości, niż przeciwnie.

Prasa krajowa poświęca wiele miejsca osobie zgastego Wodza Narodu — Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz osobie Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w związku z dniami ich imienin, przypadających w dniach 18 i 19 marca.

„Dekada“ omawia szeroko uroczyste dni 18 i 19 marca:

We wszystkich działaniach Józefa Piłsudskiego widzimy nieustępliwe dążenie do tego, by za podstawę zbiorowego współżycia i działania dla potęgi narodu przyjęto prawo. Prowadził nas ku temu poprzez szereg prób i doświadczeń, pogłębiając coraz wydatniej poczucie odpowiedzialności, potępienie niefrasobliwości polskiej i czyniąc coraz szerszym pole pracy państwowej. Aż z obowiązku tej pracy państwowej uczynił zaszczyt, honor, aż wprowadził go jako prawo obowiązujące, zarówno zbiorowości, jak i jednostki. Swoją pracą wszedł w narodową strukturę duszy polskiej, którą rozszerzył i powiększył: — przed którą odsłonił ogromne perspektywy, zdolne zaprzęgnąć pracę pokoleń. Pracę tę wyznaczył i jej drogi wykreślił.

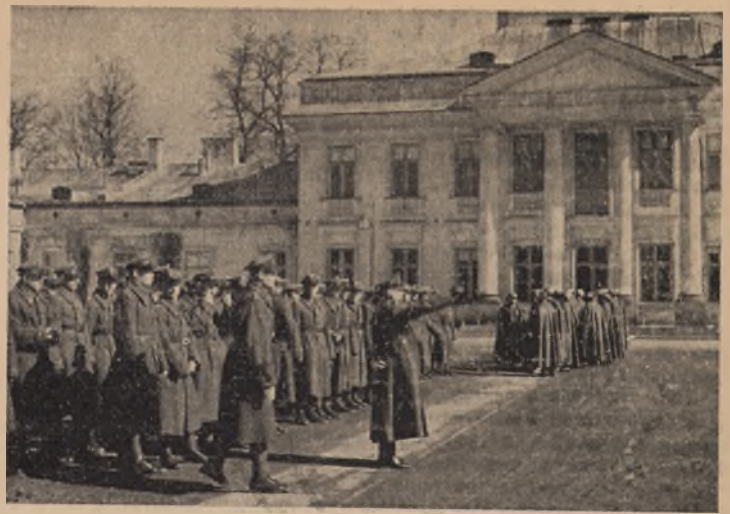
I dlatego też w naszej świadomości i w naszym odczuwaniu tkwi postać Józefa Piłsudskiego, jako tego, którego dziełem jest Polska, wyzwolona z okowów niewoli, potężniejsza coraz bardziej jako Państwo.

Wielkość Józefa Piłsudskiego i cel główny „epoki Piłsudskiego“ ujął Edward Śmigły-Rydz w bardzo lapidarne, a głębokie słowa:

— Czego chciał Komendant? Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie On Jej szukał.

W pierwszym szeregu tych maszerujących był — Edward Śmigły-Rydz. Przemaszerował całą drogę: od mroków niewoli do światła wolności — i od światła wolności do blasku wielkości i potęgi.

Możemy dziś śmiało powiedzieć: cała nasza obecna rzeczywistość, wszystko, co w niej się przetwarza i co od nowa tworzy, wszystko, co jako zbutwiałe odpada i wszystko, co kielkuje, zieleni



17.III.1937 roku. Żołnierze, którzy ukończyli szkoły podoficerskie dywizji kowelskiej, zwiedzają Belweder

się, kwitnie — wszystko to jest pochodną faktu, iż Edward Śmigły-Rydz po odejściu w zaślony Komendanta ujął rząd dusz, a zarazem mocnym i jasnym słowem uświadomił społeczeństwo o czekających je zadaniach i o naczelnych celach, do których zmierzamy.

Jesteśmy właśnie w momencie realizacji tego, co nam Marszałek Śmigły-Rydz wskazał jako zadanie i jako cel. Tworzymy wielki Obóz Zjednoczenia. Tworzymy go dla „podciągnięcia Polski wzwyż“, dla jej materialnego i moralnego wzmocnienia.

Piękny artykuł o pracy obywatelsko-wychowawczej naszego wojska zamieścił „Express Poranny“. Oto jak brzmią obszernie wyjątki z tego artykułu:

Armia nie tylko daje żołnierzom wiedzę zawodową, ale też i analfabetyzm wśród rekrutów, kładzie mocne fundamenty szkoły państwowo-obywatelskiej, wychowuje młodzież w tradycji dawnej i nowej sławy oręża polskiego, jest żywym wcieleniem jedności i potęgi Rzeczypospolitej.

W stosunku do społeczeństwa armia jako czynnik wychowania państwowego umie wyjść daleko poza ramy swych bezpośrednich obowiązków. Dokarmianie dzieci bezrobotnych rodzin jest chlubnym obowiązkiem, który dobrowolnie i z własnej inicjatywy włożyły na siebie garnizony wojskowe i ich poszczególne oddziały wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba.

Znana jest chwalebna działalność oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza, które rozwijają szeroką akcję kulturalną, oświatową, nawet gospodarczą wśród ludności wielkiego pasa nadgranicznego.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt pięknej inicjatywy twórczej jednego z pułków piechoty na Polesiu.

Pułk ten postanowił wybudować we wsi Osobowicze powiatu pińskiego nowy gmach szkoły powszechnej wyższego typu i otoczyć swą opieką cały teren, położony w pobliżu tej wsi, na którym stoczył krwawe boje o niepodległość. Łącznikiem między pułkiem a mieszkańcami Osobowicz będzie oficer rezerwy tego pułku, stale tam zamieszkały, celem kierowania pracą społeczną całej okolicy. Pułk będzie dążył do podniesienia stanu gospodarczego tej okolicy i w tym celu żołnierze przechodząc będą specjalne przeszkolenie, by mogli stać się przewodnikami pracy społeczno-gospodarczej wśród swych sąsiadów. Pułk zaopiekował się również młodzieżą szkolną i pozaszkolną, organizując dla niej kolonie i obozy letnie.

Jest to oryginalny i piękny sposób uczczenia krwi, przelanej ongi na polach Osobowicz w walkach o niepodległość, jest to trwały i żywy pomnik pamięci tych, którzy polegali.

W inicjatywie tego pułku ujawnił się charakterystyczny rys współczesnej armii polskiej — jej żywa łączność ze społeczeństwem, która znalazła swój wyraz nie w pustym frazesie, ale w twórczym czynie.

„Kurier Poranny“ pisze, że zdrowe pędy ludu polskiego zgodnie się łączą z dawnym duchem rycerskości polskiej, która ongi właściwa była tylko pewnej części społeczeństwa, a dziś przenika i przepaja cały naród.

Marszałek Śmigły-Rydz, ten wielki syn ludu, mający jasną świadomość, gdzie tkwią główne złoza istotnie twórczych sił Polski i twardy realizm gospodarczego pojmowania życia, objawiał i zawsze objawia najwyższe zainteresowanie ludem, tym oraczem ziemi Polski, w którym wieścił się ta prasa żołnierska, a więc niewyczerpane źródło przyszłego heroizmu.

Inne pisma stołeczne, z bardzo nielicznymi wyjątkami, zamieściły obszernie sprawozdania ze zjazdu.

Wiacus szachista

ROZGRYWKI SZACHOWE DRUŻYNOWE W GARNIZONIE WARSZAWSKIM

W dniu 16 marca roku bieżącego w lokalu podoficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie, rozpoczął się podoficerski drużynowy turniej szachowy o miano najlepszego zespołu oddziałowego garnizonu i nagrodę przechodnią komendanta miasta.

Do rozgrywek powyższych zgłosiło się 8 drużyn podoficerskich, z 5 zawodnikami każda — z różnych broni i służb, stacjonujących na terenie garnizonu warszawskiego.

W dniu 13 marca roku bieżącego zakończony został podoficerski turniej szachowy o mistrzostwo pułku radiotelegraficznego.

Po kilkutygodniowych walkach, w których udział brało ponad 10 podoficerów (grano po dwie partie), tabela końcowa tego turnieju przedstawia się następująco: 1) starszy sierżant Urbanik, 2) sierżant Lebkowski, 3) sierżant Czyzewski, 4) plutonowy Maksymowicz itd.

W związku z notatką ogłoszoną w poprzednim dziale szachowym — o nadsyłaniu zapotrzebowań na nabycie zegarów szachowych — nadmieniamy, iż zegarów tego typu w sprzedaży w Polsce nie ma. Nabyć można jedynie w Zurichu (Szwajcaria).

Ponieważ za sprowadzane do kraju wyroby zagraniczne — jak wiadomo opłaca się cło, redakcja „Wiariusza” wespol z Polskim Związkiem Szachowym, będzie czyniła starania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu o zwolnienie tych zegarów od opłat celnych, ale tylko w tym wypadku, jeśli zapotrzebowanie będzie sięgało kilkudziesięciu sztuk.

Z tych właśnie względów, prosimy PT. reflektantów, nie zwlekając — nadsyłać zapotrzebowania na nabycie powyższych zegarów w terminie podanym poprzednio.

Wydany przez Warszawski Okręgowy Związek Szachowy miesięcznik pod tytułem „Wiadomości szachowe”, jest jedynym tego rodzaju pismem w Polsce. Opłata za prenumeratę wynosi: kwartalnie złotych 1, rocznie złotych 4. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Wspólna Nr 58 m. 1, Stanisław Łękowski.

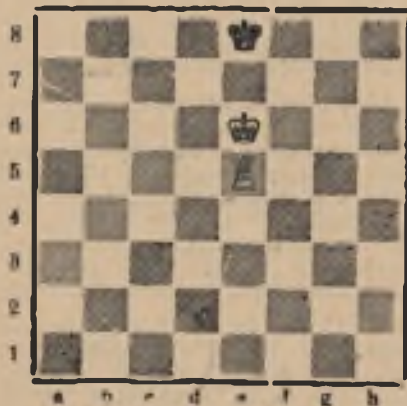
Olimpiada szachowa w roku 1937 odbędzie się w Sztokholmie (Szwecja).

W roku bieżącym odbędzie się pojedynek szachowy o tytuł mistrza świata, pomiędzy obecnym posiadaczem tego tytułu dr. Euwem (Holandia), a byłym mistrzem świata dr. Alechinem.

Ciekawe, czy Euwe zdoła obronić swój tytuł, chociaż wszystko przemawia za tym, że tak, gdyż jego przeciwnik, dzięki nieregularnej stopie życiowej (częste zagładanie do kieliszka) — nie jest w najlepszej formie. Zaś dr Euwe do spotkania tego przygotowuje się solidnie, nie wyłączając codziennych kąpiel i ćwiczeń gimnastycznych na świeżym powietrzu.

ZADANIE NR. 54

Autor: N. N.



Mat w 3 posunięciach.

E. D., sierżant

Dział fotograficzny

BROMOLEJ

Do nakładania farby na papier służy skońnię ściety pędzelek z bardzo delikatnego włosia. Pędzle muszą być bardzo starannie wiązane, ażeby podczas pracy nie puszczały włosia. Najlepiej jest kupić właściwy do tego celu pędzel. Koszt jest mały, a w użyciu daje bardzo dobre wyniki i nie sprawia niespodzianek.

Papier, po wyjęciu z wody, rozkładamy na płycie szklanej o rozmiarach nieco większych od papieru, po czym za pomocą bibuły lub płótna zbieramy ostrożnie nadmiar wody z papieru. (Papier powinien być wilgotny, a nie mokry). Następnie nabieramy na pędzel

farby przez lekkie przytknięcie pędzla do jej powierzchni, który następnie przenosimy na czyste miejsce szybki, i stukając o nią włosiem pędzla, rozprowadzamy farbę równomiernie na wszystkie włoski. Po zwilżeniu całego pędzla farbą, przenosimy go na poprzednio zwilżony papier i, lekko uderzając, rozprowadzamy farbę po całym papierze. Pędzel należy trzymać za koniec trzonka palcami, uderzenia pędzlem powinny być szybkie i bardzo delikatne. Nieostrożne i zbyt silne stukanie może bardzo łatwo spowodować uszkodzenie rozmięklej powierzchni żelatyny i bezpowrotnie zniszczyć papier.

Rozprowadzanie farby na papierze powinno się odbywać stopniowo, do następnych miejsc należy przechodzić po całkowitym wykończeniu miejsc zaczętych poprzednio. Po kilkakrotnym stuknięciu pędzlem zauważymy zarysowujące się kontury obrazu, które w dalszym ciągu nakładania farby stają się coraz to wyraźniejsze. Ponieważ nakładanie farby może się odbywać przy jasnym świetle dziennym, mamy zatem możliwość obserwowania powstawania obrazu i wpływania na jego charakter. Tu dopiero uwypuklają się duże zalety techniki bromolejowej. Możliwość wpływania na charakter obrazu, niedostępna dla zwykłej fotografii, występuje przy technice bromolejowej w całej pełni.

A. E. R.

Kącik filatelisty

Polska wystawa filatelistyczna w Amsterdamie została uroczystie otwarta 15.II.1937 roku. Otwarcia dokonał poseł polski dr W. Babiński.

Wystawa, nad którą protektorat objął holenderski minister spraw wewnętrznych dr de Wilde, została zorganizowana z inicjatywy polskiego konsulatu generalnego oraz przy współpracy towarzystwa „Nederland - Polen”, naczelnego dyrektora poczty i telegrafów pana Van Beers i sekretarza międzynarodowego związku filatelistycznego pana Zwolle. Wystawa budzi wielkie zainteresowanie, gdyż jest do pewnego stopnia nowością w tej dziedzinie, zawierając jedynie znaczki polskie, przy czym zbiory te zostały uzupełnione kolekcjami filatelistów holenderskich oraz polskimi drukami pocztowymi.

Na wystawie znajduje się oddział pocztowy, który stempluje specjalnym stemplem nadaną korespondencję, zaś listy poleczone otrzymują specjalny napis.

Na pamiątkę tej wystawy został wybitly medal na zamówienie zarządu towarzystwa „Nederland - Polen”.

Praca poczty w roku 1936. Rok 1936 zaznaczył się wzrostem ruchu pocztowego i telegraficznego. Spadek wykazuje jedynie liczba wysłanych przesyłek listowych zwyczajnych, która w roku ubiegłym wyniosła 536.484.000 sztuk, to jest o 1.831.000 mniej, niż w roku 1935, oraz liczba wysłanych z ważniejszych miast dzienników i czasopism, która wyniosła 12.864.000 przesyłek listowych poleconych.

W ciągu roku 1936 wysłano z ważniejszych miast Polski, poza wymienionymi przesyłkami listowymi zwyczajnymi oraz dziennikami i czasopismami 12.864.000 przesyłek listowych poleconych (o 475.000 więcej, niż w roku 1935), 6.435.000 listów wartościowych (o 475.000 więcej niż w roku 1935), 6.435.000 listów wartościowych i paczek (o 483.000 więcej niż w roku 1935), oraz 1.635.000 telegramów (o 143.000 więcej).

Nadeszło do ważniejszych miast w roku ubiegłym 339.845.000 przesyłek listowych zwyczajnych (o 31.695.000 więcej, niż w roku 1935), 14.019.000 przesyłek listowych poleconych (o 400.000 więcej), 4.404.000 listów wartościowych i paczek (o 392.000 więcej), 22.793.000 egzemplarzy dzienników i czasopism (o 2.488.000 więcej), oraz 1.955.000 telegramów (o 144.000 więcej).

Co „nowego” w świecie filatelistycznym? „L'Echo de la Timbrologie” z 15.XII.1936 roku awizuje ukazanie się w Argentynie znaczka wartości 10 centavos, wydany z okazji panamerykańskiego kongresu pokoju, który się odbył w Buenos-Aires. Znaczek nosi napis: Conferencia Interamerica de Consolidacion de la Paz.

Znaczki austriackie, wydane ku czci sławnych wynalazców i techników austriackich, są, jak wszystkie niemal tego rodzaju znaczki okolicznościowe w tej republice, i piękne, i służyć mogą za wzór precyzji w wykonaniu. Sprzedawane były ze 100-procentową dopłatą do wartości nominalnej. Nakład — znikomy — wyniósł zaledwie 80 tysięcy seryj i został rozsprzedany w ciągu kilku dni.

Znaczek 12-groszowy nosi podobiznę Józefa Ressel'a, wynalazcy śruby, poruszającej statki, 24 groszowy — Karola Ritter von Ghega, budowniczego kolei zębatej na Semmering, 30 groszowy — Józefa Wernidla, konstruktora karabina odtylcowego, nazwanego jego imieniem, 40-groszowy — barona Karola Auera v. Welsbach'a, mającego za sobą wynalazek lampy gazowej i innych, 60-groszowy — Roberta von Lieben'a, wynalazcy wzmacniacza rur, 64-groszowy — Wiktora Kaplona — konstruktora turbiny, nazwanej jego imieniem.

K u m a r



— Ależ zaręczam pani, że przeżyje pani całą swą rodzinę. Mąż umrze, ciotka, ojciec, matka, rodzeństwo wymrze, pomierają dzieci, a pani będzie żyła.

— E, panie doktorze, czuję, że mówi pan to tylko, aby mnie pocieszyć.

— Mężusiu, błagam cię, kup mi na imieniny jakąś ozdobę na szyję — może jakieś perły?

— Na szyję? — woła mąż. — Ależ ta twoja szyja kosztuje mnie już masę pieniędzy!

— Wybacz, mój drogi, — mówi obrażona żona — ale nie przypominam sobie...

— Tak? A operacji migdałów to nie pamiętasz?

— 30 złotych dałaś za kapelusz? Ależ to grzech!

— Daj spokój, ten grzech spada na moją głowę.

— Ach Elu! Ty jesteś nadzwyczaj interesującą osobą. Naprzód kochałaś się nieszczęśliwie, później byłaś szczęśliwą narzeczoną, potem nieszczęśliwie wyszłaś za mąż, a teraz jesteś szczęśliwą rozwódką.

— Niech mi który powie jakieś przysłowie, które dziś już wyszło z użycia....

— Ja wiem! — woła mały Sprytnicki. — „Uczciwością i pracą ludzie się bogacą“.

— Wiesz, że my to musimy odnosić się do naszej wychowawczyni, jakby należała do rodziny.

— No, to wam dobrze! Bo my to musimy być dla naszej grzeczni.

Badacz podzwrotnikowy leży chory w łóżku. Pielęgniarka mierzy mu temperaturę.

— Czterdzieści stopni — mówi.

— Północnej czy południowej szerokości? — pyta chory.

— Prosiłem o wino i wodę. Wino jest, a gdzie jest woda?

— Woda, proszę jaśnie pana, — odpowiada kelner — jest już w winie.

— Oto ideał postaci kobiety. Co za kształty, co za piękność! Jak żywa!

— A rzeczywiście! Brak jej tylko mowy.

— Eh, właśnie dlatego to doskonałość.

Córka skarży się ojcu (roztargnionemu profesorowi).

— Tatusiu! Ten student z przeciwka posyła mi ciągle calusy.

— A to mu odeślij je, moje dziecko, i nie przeszkadzaj mi teraz.



Rysunek lewy:

— Panowie, chyba wiecie, że należy spokojnie wracać do domu?

— Wiemy!

— To dlaczego tak krzyczycie?

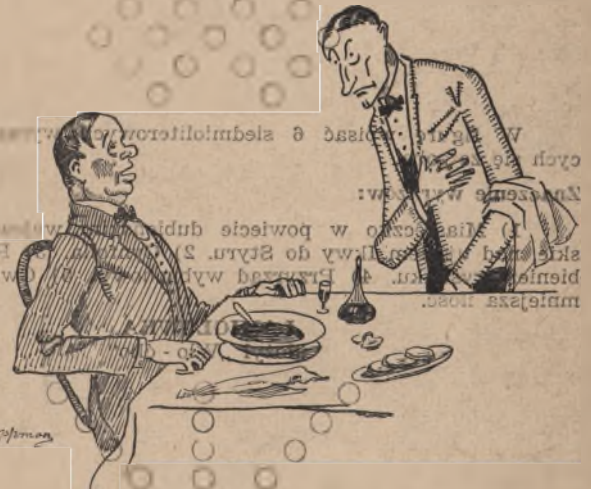
— Bo my wcale jeszcze nie wracamy do domu!

Rysunek prawy:

— Mój panie! Wezoraż znalazłem w zupie spinkę, dziś guzik od kombinezurki?

— Najmocniej przeproszam szanownego pana....

— Ależ ja się nie gniewam, niech mi pan tylko powie, kiedy będą krawaty?



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY
 Redaktor naczelny: Jerzy Clepielowski, kapitan
 Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży
 Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier
 Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82, Konto PKO 22.144
 Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.
 Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.
 Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy dwuszpaltowym 1 zł.; trzyszpaltowym 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 0.50 zł. (1) Półstrona dwukolorowa 0.25, 1/2 0.15, 1/3 0.10, 1/4 0.075, 1/5 0.05, 1/6 0.0375, 1/8 0.025, 1/10 0.015, 1/12 0.0125, 1/15 0.01, 1/20 0.0075, 1/30 0.005, 1/40 0.00375, 1/50 0.0025, 1/60 0.00167, 1/80 0.00125, 1/100 0.001.
 Reklamy wierszowane, zdjęcia i rysunków, nadawanych do druku, kosztują 1000 złotych za miesiąc. (2) Półstrona dwukolorowa 0.25, 1/2 0.15, 1/3 0.10, 1/4 0.075, 1/5 0.05, 1/6 0.0375, 1/8 0.025, 1/10 0.015, 1/12 0.0125, 1/15 0.01, 1/20 0.0075, 1/30 0.005, 1/40 0.00375, 1/50 0.0025, 1/60 0.00167, 1/80 0.00125, 1/100 0.001.